Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# GŁOS WSPÓŁCZESNY

miesięcznik

3

warszawa

ROK 1936 MAJ

CENA 1 ZŁ.

**TREŚĆ:** **SOMMAIRE:**

# O nagrodę pokojową Nobla

W sprawie wysuwanej przez intelektualistów i świat pracy kandydatury pisarza Karola von Ossietzky'ego do pokojowej nagrody Nobla Redakcja i spółpracownicy „Głosu Współczesnego" wysłali do komisji fundacji Nobla w Oslo depeszę następującej treści:

*Profesor HALVDAN KOHT*
*Członek Komitetu Nobla*
*Prezes Akademji Norweskiej*
**OSLO.**

*Redakcja i współpracownicy miesięcznika „Głos Współczesny" w Warszawie przyłączają się do projektu kandydatury Karola von Ossietzky'ego do pokojowej nagrody Nobla.*

*HENRYK ADAMSKI*
*DR. FIL. ARTUR BARDACH*
*JERZY BOREISZA*
*DR. FIL. FELIKS BURDECKI*
*JÓZEF CIĄGLIŃSKI*
*J. CIBORSKI*
*PROF. DR. STEFAN ZYGMUNT CZARNOWSKI*
*DR. FIL. S. CZECZELNICKI*
*ANNA FALKOWSKA*
*M. GRAJEWSKI*
*MEC. HIPOLIT GRYNWASER*
*DR. FIL. JANINA HOSIASSONÓWNA*
*DOC. DR. ADOLF LINDENBAUM*
*DR. MED. JAKÓB MAŁYNICZ*
*R. OZGA*
*JÓZEF PŁOŃSKI*
*PROF. DR. ALEKSANDER RAJCHMAN*
*DOC. DR. STEFAN RUDNIAŃSKI*
*FRANCISZKA SZENKIEROWA*
*PROF. DR. ZYGMUNT SZYMANOWSKI*
*T. ŚWIECKI*
*WITOLD TRZCIŃSKI*
*ALEKSANDER WAT*
*WŁADYSŁAWA WEYCHERT - SZYMANOWSKA*
*H. WILCZYŃSKI*
*JERZY WOŹNICKI*

*Do powyższej inicjatywy przyłączają się:*

*DR. FIL. CECYLJA BAŃKOWSKA-TRZCIŃSKA*
*WŁADYSŁAW BRONIEWSKI*
*WANDA KOSTECKA*
*INŻ. LUDWIK MERKEL*
*JAN NEPOMUCEN MILLER*
*DR. FIL. ANTONI PAŃSKI*
*STEFANJA SEMPOŁOWSKA*
*DR. FIL. WŁADYSŁAW SPASOWSKI*
*EDWARD SZYMAŃSKI*
*WANDA WASILEWSKA*

*Redakcja „Głosu Współczesnego" wzywa profesorów i intelektualistów Polski do podtrzymania kandydatury Karola von Ossietzky'ego.*

# Profesor Paul Langevin o zadaniach intelektualistów

**Wywiad udzielony współpracownikowi „Głosu Współczesnego" przez Paul Langevina, prof. College de France, członka francuskiej Akademji Umiejętności, przewodniczącego Komitetu Czujności Intelektualistów — Antyfaszystów.**

— Jakie stanowisko zajmują francuskie sfery uniwersyteckie wobec Frontu Ludowego?

— Od czasu zamachu 6 lutego 1934 francuskie sfery uniwersyteckie zdały sobie jaśniej niż dotąd sprawę, jak realnem jest niebezpieczeństwo faszystowskie i w jakim stopniu zagraża ono wolności, kulturze i pokojowi. Coraz liczniejsze osobistości z kół profesorskich oświadczyły — i oświadczają codzień — swą gotowość walki w łonie Frontu Ludowego, u boku pracowników wszelkich kategoryj, wespół ze wszystkimi uciśnionymi lub zagrożonymi przez możnowładców przemysłowych i finansowych — mocodawców faszyzmu.

Do intelektualistów będących już członkami związków zawodowych, stronnictw lewicowych i lig w rodzaju Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela — przyłączyli się inni, którzy w liczbie dziesięciu tysięcy należą do Komitetu Czujności Intelektualistów - Antyfaszystów, grupującego przeważnie pracowników uniwersyteckich z różnych dziedzin nauczania. B. wielu z pośród nich — to profesorowie wyższych uczelni. Znajdujemy między nimi laureatów Nobla, członków Akademji Umiejętności, profesorów College de France, Muzeum Nauk Przyrodniczych, Sorbony, paryskich Wydziałów lekarskiego i prawnego, paruset profesorów, docentów i t. d. uniwersytetów prowincjonalnych, nauczycieli gimnazjalnych i ludowych, lekarzy, adwokatów, artystów, pisarzy, dziennikarzy, inżynierów i t. d.

— Jakie nauki można wysnuć z udziału intelektualistów francuskich w ruchu antyfaszystowskim?

Czy wedle Pana, P. Profesorze, można i należy rozszerzyć to doświadczenie również na inne kraje?

— Skuteczny wpływ, jaki wywarli intelektualiści francuscy na utworzenie i na działalność Frontu Ludowego, wydaje mi się bardzo doniosły

— jako dowód ścisłej solidarności, która łączyć może wszystkie warstwy pracownicze. Stanowi to dla wszystkich źródło otuchy tem większej, że Front Ludowy, przeciwstawiając faszystowskiej przemocy siłę idej, z natury rzeczy przyciąga tych wszystkich, których powołaniem jest żyć w dziedzinie ducha.

Nasze doświadczenie francuskie pozwala nam stwierdzić, że podobne rezultaty mogą i powinny być osiągnięte we wszystkich krajach, w których istnieje w jakiejkolwiek mierze swoboda myśli. Zatarg pomiędzy siłami przeszłości brzemiennemi faszyzmem i wojną a siłami przyszłości stawiającemi sobie za cel sprawiedliwość społeczną i międzynarodową — przejawia się w rozmaitej postaci we wszystkich niemal krajach i stwarza te same obowiązki dla tych, którzy mają szczęście korzystania w szerszym, niż inni, zakresie z dobrodziejstw kultury.

— Jak się P. Profesor zapatruje na międzynarodowe porozumienie i akcję intelektualistów przeciwko faszyzmowi?

— W listopadzie r. ub. powstała z inicjatywy naszego Komitetu Czujności międzynarodowa organizacja intelektualistów w obronie wolności, kultury i pokoju; skupiła już ona ugrupowania, w mniejszym lub większym stopniu ukonstytuowane, w Anglji, Belgji, Hiszpanji, Holandji, Francji i Szwajcarji. Sekretarjat tego ośrodka porozumiewawczego znajduje się w Paryżu.

— Co Pan sądzi, p. Profesorze, o „Głosie Współczesnym“, który skupia grupę profesorów i pracowników naukowych w Polsce dokoła ideologji antyfaszystowskiej?

— Możemy jedynie przyklasnąć inicjatywie naszych kolegów polskich. Przesyłamy im wyrazy zachęty z okazji założenia „Głosu Współczesnego“ i czujemy się szczęśliwi, że będzie nam dane z nimi współpracować.

S. CZECZELNICKI

# Hitlerowski plan pseudopacyfistyczny

Dyplomatyczna historja współczesnego świata zbliża się coraz bardziej do chwili decydujących rozstrzygnięć.

Żyjemy właśnie w momencie, kiedy Trzecia Rzesza wszczęła swą ofenzywę dyplomatyczną, próbując wykorzystać wciąż wzrastającą niezgodę w obozie byłych aljantów, coraz gwałtowniej między sobą rywalizujących, i działając jeśli nie w porozumieniu, to co najmniej równolegle z imperjalistycznym hegemonem Dalekiego Wschodu, Japonją, stopniowo,

lecz metodycznie zdążającą do urzeczywistnienia zakrojonego na wielką skalę imperjalistycznego planu barona Tanaki.

Swą ofenzywę prowadzą Niemcy pod znakiem pacyfizmu. Kanclerz Hitler występuje jako kontynuator polityki Stresemana. W wywiadach i w swych mowach przedwyborczych, które miały na względzie zarówno agitację wewnętrzną i propagandę nazewnątrz, Führer pretenduje do roli pacyfikatora Europy, organizatora w niej pokoju i zbawcy cywilizacji europejskiej. W mowie, wygłoszonej w Królewcu oznajmił urbi et orbi: „Jestem heroldem pokoju europejskiego“, zaś w mowie, wypowiedzianej w Karlsruhe oświadczył: „Rzuciłem wielki apel, nawołując do reorganizacji świata; chciałbym, by i reszta świata rozumowała w tak wielkiej skali, jak ja“.

„Pacyfistyczny“ program niemieckiego narodowego socjalizmu streszcza się właściwie w t. zw. siedmiu punktach, zawartych w mowie kanclerza Hitlera z dnia 7 marca b. r. oraz w niemieckiem memorandum z dn. 1 kwietnia b. r., stanowiącem właściwie potwierdzenie powyższych 7 punktów z dodaniem pewnych szczegółów.

Najistotniejsze elementy rzeczonego programu są następujące:

Propozycja zawarcia dwustronnych paktów o nieagresji na przeciąg 25 lat;

Propozycja zawarcia układu lotniczego z państwami zachodniej Europy;

Gotowość powrotu do Ligi Narodów pod warunkiem równouprawnienia Niemiec w dziedzinie spraw kolonjalnych (zwrot kolonij) i odłączenia Paktu Ligi Narodów od Traktatu Wersalskiego, co kryje w sobie późniejszą ewentualną tezę, iż Liga Narodów nie powinna mieć za zadanie gwarantowanie nienaruszalności terytorjalnego status quo, ustalonego przez Traktat Wersalski i inne traktaty pokojowe, zawarte po wojnie światowej.

Należy przytem dodać, iż Trzecia Rzesza przeciwstawia swój plan pokoju koncepcji systemu zbiorowego bezpieczeństwa, zwalczając zarazem pakt sowiecko-francuski, w którym chce widzieć zwykły wojenny sojusz na modłę dawnych sojuszów, jakie istniały przed wojną światową.

Wreszcie zaznaczymy, iż Niemcy utrzymują, iż pomimo wykluczenia ogólno-europejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego proponowany przez nie system dwustronnych paktów o nieagresji ma zapewnić Europie pokój organiczny, oparty na reorganizacji stosunków międzypaństwowych na podstawie równości praw i obowiązków oraz niezależności poszczególnych państw. W mowie, wygłoszonej w Karlsruhe Führer nadmienił, iż chce „usunąć spory pomiędzy narodami według metod, stosowanych wewnątrz państw“.

Naszem zdaniem niemiecki plan pokojowy nietylko nie może zabez-

pieczyć pokoju ogólnoeuropejskiego, nie wyłączając Rosji Europejskiej, ale jednocześnie stanowi dla tegoż pokoju wielkie niebezpieczeństwo. Z drugiej zaś strony, zawarte w mowach kanclerza Hitlera ogólnikowe, a nawet patetyczne postulaty pokojowe mogłyby znaleźć realizację jedynie właśnie na drodze ogólno-europejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego, uwzględniającego formalne, automatyczne, integralne, „masywne“ uruchomienie systemu sankcyj przeciwko ewentualnemu napastnikowi.

Cóż oznaczają bowiem te zachwalane dwustronne pakty o nieagresji, jaka jest ich wartość konstrukcyjna, prawna, czy gwarantują one pokój ogólno-europejski?

Poruszając tę kwestję w swej mowie, wygłoszonej na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Londynie w dn. 17.III. b.r., przedstawiciel Sowietów, Litwinow, powiedział:

„Związek Sowiecki sam zawarł pakty o nieagresji ze wszystkiemi sąsiadującemi państwami (z wyjątkiem Japonji, która propozycję tę odrzuca). Ale Sowiety przytem zwracały zawsze baczną uwagę na to, **by pakty te nie ułatwiały agresji przeciwko państwom trzecim**. Dlatego też włączamy do tych paktów specjalny paragraf, zwalniający jedną stronę od spełnienia zobowiązań paktu w wypadku, gdyby strona przeciwna (kontrahent) dopuściła się agresji przeciwko jakiemuś państwu trzeciemu. Lecz właśnie takiego paragrafu niema w paktach, proponowanych przez p. Hitlera. Otóż bez takiego warunku proponowany przez Niemcy system paktów sprowadza się do zasady lokalizacji wojny, proklamowanej przez p. Hitlera. Każde państwo — ciągnął Litwinow — które podpisałoby podobny pakt, zostałoby przez Niemcy unieruchomione w wypadku niemieckiej agresji przeciwko innemu państwu. Ta propozycja p. Hitlera czyni na mnie wrażenie nowej próby rozbicia Europy na dwie lub więcej części, mającej na celu drogą zagwarantowania nieagresji jednej części Europy, uzyskanie carte blanche dla dokonania rozrachunku z inną częścią Europy. Jak to już kilkakrotnie twierdziłem w Genewie, — zakończył Litwinow tę część swej mowy — podobny system paktów nie daje bezpieczeństwa pokojowym narodom Europy, system ten natomiast **może jedynie wzmocnić bezpieczeństwo państwa-napastnika.**“

W ten sposób Litwinow stwierdził, że zachwalany niemiecki system dwustronnych paktów o nieagresji jest doskonale dopasowany do zamiarów agresywnych.

Poza tem generalizacja dwustronnych paktów o nieagresji w tej formie, jaką chcą im nadać Niemcy, jest sprzeczna z Paktem Ligi Narodów. Zwrócił na to uwagę francuski publicysta P. Brosolette, który jednocześnie wyjaśnia, dlaczego Trzecia Rzesza przeciwstawia się systemowi bez-

pieczeństwa zbiorowego.

W paryskim organie radykałów „La République“ pisał niedawno:

„Wysunięty przez kanclerza Hitlera system paktów o nieagresji jest w sprzeczności z zasadą bezpieczeństwa zbiorowego, któremu pozostaje wierna Genewa i Londyn. O ile pakty te nie mają być oparte na umowach o wzajemnej pomocy, w takim razie pakty o nieagresji nie byłyby niczem innem jak bezwartościowemi świstkami papieru. Gorzej. O ileby te pakty nie miały zawierać klauzuli, zastrzegającej stronom prawo działania **zgodnie z paktem Ligi Narodów,** pakty te paraliżowałyby wszelką akcję zbiorową przeciwko napastnikowi i w razie agresji ze strony państw silnych, słabe państwa pozostałyby bezbronne. Natomiast zasada wzajemnej pomocy zapewnia zbiorową interwencję państw przeciwko państwu-napastnikowi. Miast lokalizować opór system bezpieczeństwa zbiorowego opór ten organizuje. Jest to właśnie to, czego Trzecia Rzesza nie chce.“

Niezależnie od przytoczonych rozważań, przeciwko dwustronnym paktom o nieagresji, jako systemowi zabezpieczenia pokoju, przemawiają argumenty teoretyczne oraz historja prawa.

Jak wiadomo ,pakty te mają być zawierane w każdym wypadku przez Niemcy z jednym partnerem, **z jednem państwem i w zasadzie nie przewidują gwarancji państw trzecich**. Wyjątek, na jaki zgodził się kanclerz Hitler, gwarancja W. Brytanji i Włoch w wypadku zawarcia przez Niemcy paktu o nieagresji z Belgją i Francją, nie ma znaczenia, albowiem gwarancja taka przecież już i tak istnieje.

Dwustronne pakty o nieagresji są zawierane przez państwa nietylko niezależne i równouprawnione, lecz przez państwa udzielne, suwerenne, nie przyznające ponad swą wolą żadnej wyższej instancji, żadnej zewnętrznej międzynarodowej reguły, żadnego ograniczenia. O ile teoretycy niemieccy w tych warunkach mówią o jakimś prawnym ustroju umownym, to jest to jakiś **dziwny ustrój, ustrój anarchiczny, pozbawiony jakiejkolwiek sankcji prawnej**.

Dwustronne pakty o nieagresji, pozbawione wszelkiej gwarancji, wszelkiej sankcji prawnej, nie mogą stać się składnikiem jakiejś koncepcji prawnej, jakiegoś porządku prawnego, gdyż w najlepszym razie są **to zobowiązania moralne, platoniczne**.

Nową, i to niebardzo, jest tu jedynie frazeologja pseudo-pacyfistyczna. Mamy tu do czynienia z jakiemś odnowionem wydaniem słynnej teorji prof. Jellinka **o samoograniczeniu się państwa**, jako podstawie obowiązywania prawa narodów. Lecz teorja Jellinka, której słabość została bezapelacyjnie ustalona jeszcze przed wojną światową, nie może tem bardziej być przyjęta, po tragicznej praktyce, jaką przyniosła ze sobą wojna światowa i międzypaństwowe stosunki powojenne.

W systemie dwustronnych paktów o nieagresji wszystko polega na dobrej woli państw, na dobrej woli dyktatorów. Stanowią one nawrót do teologicznych teoryj XVI wieku. Przecież „książę teologów“ Vitoria, również brał za podstawę swego „naturalnego“ prawa narodów sumienie wyższych jednostek, króli, twierdząc, iż w sprawach międzynarodowych chodzi nie o kwestje, które rozstrzyga prawo, lecz o problemy natury moralnej. Ale koncepcja Franciszka Vitoria dopuszczała interwencjonizm, stosowała **jedną miarę do państw chrześcijańskich, a inną do narodów kolonjalnych**, a nawet do Turcji, godziła się na wojnę jako dopust Boży, na koncepcję państwa - mściciela międzynarodowego.

W najlepszym wypadku mielibyśmy do czynienia z koncepcją bardziej humanitarnego autora A. Gentilisa, który, krytykując próby upodabniania traktatów międzynarodowych do umów prywatnych, utrzymywał, iż traktaty międzynarodowe są to najwyżej umowy książąt, **umowy, oparte na dobrej woli**.

Następne stulecia wykazały, niestety, iż zawierzyć tej dobrej woli nie można, zwłaszcza z postępem ogólnej materjalizacji, z postępem **krwawej i przewrotnej teorji wszechpotęgi państwa**, która najczęściej kryje za sobą bardzo prozaiczne **materjalne interesy nieznacznych liczebnie grup społecznych**. Połączona z teorją nieograniczonej suwerenności zewnętrznej państwa — koncepcja systemu dwustronnych umów o nieagresji jest to odświeżona koncepcja indywidualistyczna, anarchiczna.

Jak wszelka niezorganizowana absolutna swoboda, może ona być dogodna dla państw silnych, dążących do celów imperjalistycznych, zaborczych, do narzucania swej samowoli państwom słabszym. Ta koncepcja stanowi negację jakiegokolwiek prawa międzynarodowego, jakiegokolwiek międzypaństwowego porządku prawnego. Zwłaszcza, iż utajonem uzupełnieniem tej teorji jest anarchiczna reguła „rebus sic stantibus“, reguła jednostronnego i samowolnego wypowiadania przez państwo umów międzynarodowych.

**Właśnie Trzecia Rzesza stosuje tę anarchiczną regułę,** powołując się nietylko na zmianę warunków, w jakich dana umowa międzynarodowa powstała, lecz na zgoła dowolną, kazuistyczną teorję intencji tego lub innego traktatu pokojowego.

U podstaw systemu dwustronnych paktów o nieagresji leży teorja prymatu, wyższości prawa państwowego, woli suwerennego państwa, nad interesami międzynarodowego pokoju, nad sprawiedliwością międzynarodową, nad jakąkolwiek międzypaństwową regułą zewnętrzną.

„Samoograniczające“ się państwo suwerenne może w każdej chwili nałożone na siebie więzy moralne uchylić.

Proponowany przez Trzecią Rzeszę system nietylko stanowi teore-

tycznie skok wstecz, lecz i praktycznie jest wysoce niebezpieczny. Stwarzając iluzje, usypiając czujność pokojowo nastrojonych mas, sankcjonuje on zarazem międzynarodową anarchję, uniemożliwia walkę przeciwko wojnie, przeciwko patologji życia międzypaństwowego.

Natomiast, doprowadzając do zupełnego rozproszkowania międzypaństwowego, do generalizacji międzypaństwowych tête-à-tête'ów, proponowany przez Niemcy system byłby idealnie dopasowany do urzeczywistnienia zaborczych planów neo-pangermanizmu stopniowo, na raty. W szczególności system ten dałby Trzeciej Rzeszy możność całkowitego wykorzystania t. zw. antysowieckiej karty.

Przeciwsowieckie, a właściwie antyrosyjskie i wogóle antysłowiańskie nastawienie hitleryzmu dawno już nie jest tajemnicą niemieckiej dyplomacji. Nuta antysowiecka ciągle powtarza się w wystąpieniach autora „Mein Kampf" jak i w prasie hitlerowskiej. Fakt ten wyraźnie wskazuje na to, że, mówiąc o Europie, kanclerz Hitler czyni to z pewną reservatio mentalis, albowiem z pojęcia „Europa" wyłącza on przedewszystkiem Sowiety, a następnie i inne terytorja Wschodniej Europy, które mają mu posłużyć jako teren przemarszu wojsk niemieckich, jako „wypożyczone granice", o których mówił Stalin w interview, udzielonem amerykaninowi Howardowi.

W swej wielkiej mowie z dnia 7 marca b. r. kanclerz Hitler wznowił swe ataki przeciwko ZSRR., zaznaczając, iż zdaniem jego Europa dzieli się na dwie części, z których jedna to Związek Sowiecki, a druga to pozostałe państwa. Hitler mówił o potrzebie wprowadzenia do Europy ducha wzajemnego poważania i współpracy narodów, nadmieniając, że jego odmowy rozszerzenia tej polityki współpracy na Związek Sowiecki nie należy tłumaczyć wrogością w stosunku do Rosji, lecz nieprzejednaną nieprzyjaźnią względem bolszewizmu.

Głosząc krucjatę przeciwko Sowietom, kanclerz Hitler chce wykorzystać międzynarodowe sploty faszyzmu, chce uzyskać jeśli nie poparcie wrogich Sowietom międzynarodowych sił, to co najmniej ich neutralność. W ten sposób kanclerz dąży do uzyskania wolnej ręki na wschodzie Europy, ofiarując — naturalnie chwilowo — pokój na zachodzie. Występując, jako herold „obrony Zachodu", proponując zachodniej Europie, by powierzyła Niemcom „mandat" cywilizacyjny na wschodzie Europy — kanclerz Hitler oferuje „Europie" spełnienie misji antysowieckiego żandarma za pewną zapłatą... Raum am Osten, za prawo kolonizacji zachodnich rubieży Sowietów. Misja dziejowa — to jedynie przynęta dla kapitalistycznego Zachodu, to ideologiczna maskarada. Natomiast podbój terytorjów ZSRR, to rzeczywisty cel, to upragniona nowa Sadowa, jako wstęp do nowego Sedanu. Ta nowa „Sadowa" byłaby urzeczywistnieniem słynnego powie-

dzenia hitlerowca A. Rosenberga, iż „przyszłość Niemiec leży w Europie Wschodniej“, gdzie zdaniem autora „Mein Kampf“ — Hitlera „olbrzymie państwo dojrzało do upadku“. Przytem autor „Mitu XX wieku“ Alfred Rosenberg, inspirujący hitlerowską politykę zagraniczną utrzymywał, iż „zmiecenie państwa polskiego jest najpierwszym nakazem polityki Niemiec“.

„Nakaz“ ten pozostał dla hitlerowców, zmieniła się jedynie kolejność spełnienia nakazów — najpierw ZSRR, a potem nastąpić ma kolej innych narodów, kosztem których Niemcy mają zdobyć „należne im miejsce pod słońcem“.

* * *

W związku z niemieckim zaborczym „Drang nach Osten“ należy omówić następujący szczegół propagandy niemieckiej.

W mowie z dnia 7 marca b. r. kanclerz Hitler oznajmił, iż **granice polityczne (terytorjalne) mogą się zmieniać, lecz granice narodowe (etnograficzne) pozostają niezmienne**. Wszelkie wynaradawianie w celach dominacji jest więc, zdaniem Hitlera, nierozsądne. Twierdzenie to nie jest bynajmniej sprzeczne z planami zaborczymi. Znaczy ono jedynie, iż odnowiony pangermanizm ma na celu podboje terytorjalne **tymczasem na wschodzie Europy**, zorganizowane w ten sposób, iż okupacja niemiecka dążyłaby do zrealizowania dominacji politycznej i ekonomicznej z wykluczeniem germanizacji ludności tubylczej, zamieszkałej na zagrożonych podbojem niemieckim ziemiach. Ziemie te byłyby poprostu traktowane przez najeźdźcę, jak zwykłe kolonje. W ten sposób wspomniana wyżej koncepcja oznacza zastosowanie systemu kolonjalnego do narodów zamieszkałych na wschodzie Europy.

Ofiarując pokój Zachodniej Europie za cenę wolnej ręki na Wschodzie Europy, hitlerowski imperjalizm działa w myśl zasady „divide et impera“. Dążąc do rozłożenia swych zakrojonych na wielką skalę planów na raty, Trzecia Rzesza powoduje się również i tem, że w razie walki z koalicją europejską nie uniknęłyby Niemcy blokady, która — pomimo potężnego potencjału wojennego, jakim rozporządzają — groziłaby im klęską, gdyż wojenny przemysł niemiecki dla należytego funkcjonowania musi w dużych rozmiarach importować różnego rodzaju surowce.

Jest więc rzeczą łatwo zrozumiałą, iż imperjalizm niemiecki za wszelką cenę chciałby zabezpieczyć sobie możność lokalizowania ewentualnych konfliktów zbrojnych i dlatego namiętnie zwalcza bezsporny fakt niepodzielności pokoju jak też i ideę ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego.

Otóż gdy system dwustronnych paktów o nieagresji, jako środek zabezpieczenia pokoju, nie wytrzymuje krytyki, właśnie ogólno-europej-

ski pakt wzajemnej pomocy, właśnie system bezpieczeństwa zbiorowego, łącznie z systemem formalnego określenia napastnika i automatycznego uruchomienia całokształtu sankcyj stanowi to minimum, które jest jedyną drogą ku wprowadzeniu w życie pokojowych haseł, rzucanych przez kanclerza Hitlera.

Stosowany jednako względem wszystkich państw system ten jest zgodny z zasadą równości i niezależności państw oraz z zasadą nienaruszalności traktatów podpisanych przez kontrahentów bez przymusu czyli z temi zasadami, które kanclerz Hitler wysunął jako niezbędny warunek uczestnictwa Niemiec w zobowiązaniach międzynarodowych. Zarazem podpisanie przez Trzecią Rzeszę ogólno-europejskiego paktu wzajemnej pomocy winno być nieodzownym warunkiem powrotu Trzeciej Rzeszy do Ligi Narodów, o ile Europa chce uniknąć, by wskutek obowiązującej w Lidze Narodów reguły jednomyślnej decyzji Niemcy nie stały się w Genewie „trojańskim koniem" wszystkich „rewizjonistów".

Mimochodem zaznaczymy, że ogólno - europejski pakt o wzajemnej pomocy w bronionej przez nas formie byłby początkiem konkretyzacji i realizacji teoryj przedwojennego niemieckiego teoretyka Triepela, autora teorji o międzynarodowej „woli wspólnej", jako podstawy obowiązywania prawa narodów.

W związku z naszą tezą o ogólno-europejskim pakcie wzajemnej pomocy jako środku utrzymania pokoju przytoczymy ciekawą sugestję francuskiego publicysty p. M. Hermanta, ogłoszoną w paryskim „Temps".

„O ile istotnie, pisze p. M. Hermant, dąży się do pokoju, europejska umowa społeczna staje się absolutną koniecznością. Pakt taki winien mieć ujęcie tak proste, by w każdym kraju dwunastoletnie dziecko mogło go zrozumieć przy pierwszem czytaniu i by można było z łatwością pakt wykładać w szkołach powszechnych i średnich na przestrzeni całej Europy.

Wystarczyłyby 3 artykuły:

1) Za akt wojny należy uważać dopuszczenie się jednego państwa na terytorjum innego państwa — przy pomocy siły zbrojnej lub paramilitarnej (lądowej, morskiej lub lotniczej) lub przy pomocy środków chemicznych lub biologicznych — jakiejkolwiek destrukcji materjalnej a tem bardziej jakiejkolwiek napaści cielesnej na osoby.

2) Wszelki akt wojny, nawet minimalny, niezależnie od jego przyczyn lub powodów, pociąga za sobą — natychmiast i automatycznie — przeciwko napastnikowi wojnę ogólną, którą wszystkie państwa zawierające pakt zobowiązują się prowadzić przy pomocy wszelkich środków, bez żadnego wyjątku, aż do całkowitego (sic!) zniszczenia dzieł pracy ludzkiej, w miastach i po wsiach, na terytorjum państwa napastnika.

3) Każde z państw zobowiązuje się do tego, by do 1 stycznia 1960 r., w pierwszym dniu każdego miesiąca pakt był ogłaszany przez wszystkie dzienniki oraz przez wszystkie stacje radjowe na jego terytorjum.

„O ileby pakt taki został podpisany przez wszystkie państwa europejskie, włączając Niemcy, o ile chcą do paktu przystąpić, lub bez nich, o ile tak sobie życzą, to według wszelkiego prawdopodobieństwa można byłoby wojnie zapobiec na bardzo długi okres czasu.

**„Pakt ten nie byłby niczem innem, jak dokładnem i realistycznem ujęciem pokojowej oferty, uczynionej Europie przez Hitlera na przeciąg 25 lat.**

„O ile Francja wystąpiłaby z odnośną propozycją, wszystkie państwa, które rzeczywiście dążą do pokoju, nie mogłyby się od podpisania takiego paktu uchylić. Nikt albowiem nie może poważnie negować, iż jedynie podobna umowa międzypaństwowa jest obecnie niezbędna i że tylko ona może być skuteczna. Państwo, któreby podpisania takiej umowy odmówiło, dowiodłoby tem samem, że chce wojny w najbliższej przyszłości".

* * *

Moglibyśmy na tem rozważania nasze zakończyć, gdyby nie nowy pacyfistyczny szczegół, zawarty w ostatniem memorandum niemieckiem, który należy chociażby pokrótce odpowiednio naświelić.

Mamy na myśli zawartą w niemieckiem memorandum z dn. 1.IV br. propozycję co do humanizacji wojny (zakaz używania bomb, zawierających gazy trujące lub wzniecające pożar, zakaz bombardowania przez lotników miast otwartych, znajdujących się poza zasięgiem frontowej artylerji określonej kategorji, zakaz używania i konstruowania ciężkich tanków oraz artylerji supra-ciężkiej etc.).

O problemie t. zw. prawa wojennego w szczególności humanizacji wojny pisaliśmy w grudniu 1932 r. i w styczniu 1933 w warszawskim tygodniku „Epoka" oraz kilkakrotnie na łamach łódzkiego „Głosu Porannego". Nie mogąc wdawać się w szczegółowe omówienie tego problemu, postaramy się jedynie ostrzedz czytelnika przed szkodliwemi iluzjami, wznawianemi obecnie przez pseudo-pacyfistyczną propagandę hitlerowską.

Problem humanizacji wojny nie jest bynajmniej rzeczą nową. Projekty restrykcyj w przedmiocie prowadzenia wojny mają już swoją długą historję, ale równolegle z tą ostatnią możnaby napisać dzieje systematycznego gwałcenia tych ograniczeń. W każdej epoce sposób prowadzenia wojny jest ściśle uzależniony od techniki wojennej. Otóż różne zakazy zwykle dotyczą właśnie nowych zdobyczy techniki wojennej, czyli tego, co stanowi w prowadzeniu wojny „novum", w czem każda z wojujących

stron widzi najlepszy środek, umożliwiający jak najszybsze i decydujące pokonanie nieprzyjaciela. Już przez to samo wszelkie humanitarne zakazy skazane są na fiasko. Przytem zadanie humanizacji wojny staje się coraz bardziej skomplikowane, gdyż w naszych czasach trudno jest wprost odróżnić, gdzie kończy się technika pokojowa, a gdzie zaczyna się technika wojenna.

Już Voltaire kpił złośliwie z pomysłów ograniczenia swobody działań wojennych, pisząc: „Co się tyczy prawa wojny, to nie wiem, co to jest. Kodeks zabójstwa wydaje mi się dziwacznym konceptem."

Opinja wielkiego ironisty francuskiego jest zresztą podzielana przez realistyczne teorje prawa międzynarodowego. Tak nprz. prof. Lammaset słusznie utrzymywał, iż **dążenie do humanizacji wojny jest bez porównania bardziej utopijne, aniżeli dążenie do wyeliminowania wojen,** gdyż, jak to stwierdził kilka lat temu obecny angielski premjer Baldwin „w ciężkiej próbie wojny pękają i łamią się wszystkie umowy".

Zwłaszcza dziwnie brzmią projekty humanizacji wojny, gdy je wysuwają pangermaniści i rasiści niemieccy. Przecież właśnie gen. von Clausewitz uczył, iż „wojna nie zna innych ograniczeń, jak kilka małoważnych restrykcyj, które nie osłabiają w istocie jej siły, a które są znane pod nazwą prawa narodów". Nie kto inny, jak niemiecki teoretyk M. Lüder wysunął rozróżnienie pomiędzy **Kriegsmanier** — zwykłe normy wojenne, z zachowaniem restrykcyj, a **Kriegsraison** — wyjątkowo zaostrzone prawo wojny, które może być stosowane w razie nieodzownej potrzeby, gdy cel wojny nie może być osiągnięty za pomocą „Kriegsmanier". Przecież to niemiecki kanclerz Bettmann-Hollweg rzucił historyczne już słowa o traktatach jako świstkach papieru, twierdząc, że „Not kennt kein Gebot" — iż konieczność nie uznaje żadnego zakazu. Ta niemiecka tradycja nietylko nie została osłabiona, lecz odwrotnie została wzmocniona, jak to wynika z ostatniego dzieła gen. von Ludendorfa o wojnie totalnej (Der totale Krieg).

Przewrót w technice wojennej, wojna totalna powoduje istną rewolucję w t. zw. prawie wojny, w pojęciu kontrabandy wojennej, w pojęciu neutralności, zaciera różnicę pomiędzy kombatantem a cywilem, pomiędzy frontem, a tyłem, sprowadza do zera teorję obowiązku deklarowania wojny i t. d.

Idea ograniczenia sposobów prowadzenia wojny jest w sprzeczności z samą naturą wojny. Jako z natury rzeczy negacja prawa — wojna nie może być ograniczona prawem, zwłaszcza, iż każde z wojujących państw jest udzielne, suwerenne, kieruje się jedynie swoją wolą, nie uznając żadnej reguły, żadnego nakazu zewnętrznego.

Zresztą ohydna praktyka wojenna, stosowana przez imperjalizm

włoski nawet w wojnie z przeciwnikiem technicznie słabo uzbrojonym, i to po protokóle genewskim z czerwca 1925 r. i po zakazach sformułowanych w r. 1932 przez Komisję Główną Konferencji Rozbrojeniowej — potwierdza słuszność naszego stanowiska i odbiera wszelką wartość hitlerowskim propozycjom „humanizacji" wojny.

* * *

Z punktu widzenia walki o pokój, propozycje Trzeciej Rzeszy nietylko nie mają żadnej dodatniej wartości, lecz przeciwnie są wysoce szkodliwe. Na skomplikowane propozycje hitlerowskie należy odpowiedzieć kontrofenzywą — energiczną i skoncentrowaną na jednym punkcie. Albo Trzecia Rzesza zgodzi się na podpisanie ogólno - europejskiego paktu wzajemnej pomocy, obejmującego ustalenie napastnika na podstawie oznak, kryterjów formalnych oraz automatyczne i masywne stosowanie sankcyj przeciwko państwu napastnikowi, albo też — odrzucając tę propozycję, Niemcy tem samem przyznają się do swych zaborczych zamiarów, przyznają się do tego, iż są wrogiem Nr. 1 ogólno-europejskiego porządku publicznego. Wszelkie inne stawianie kwestji jedynie ułatwi niemieckiemu militaryzmowi jego grę dyplomatyczną.

J. CIBORSKI

# O roli państwa w życiu gospodarczem

## Na marginesie dyskusji o „etatyźmie"

**RÓŻNE STRONY ZAGADNIENIA.**

Rola państwa w życiu gospodarczem, zwłaszcza w wielkim przemyśle poważnie wzrosła w czasie kryzysu. „Kurjer Polski", organ Lewjatana, widzi w tem zagadnienie, które „doniosłością swą przerasta wszystkie inne sprawy, wysunięte przez wielki kryzys ekonomiczny".

Zagadnienie to ujmowane bywa z różnych punktów widzenia.

Pewne sfery kapitalistyczne nie przestają narzekać na rozpanoszony „etatyzm", krępujący jakoby polot „inicjatywy prywatnej" i naturalny proces kapitalizacji. W tych utyskiwaniach dochodzą do głosu przedewszystkiem interesy średniego kapitału, zaangażowanego w drugorzędnych gałęziach przemysłu, który czuje się upośledzonym pod względem kredytu, premij eksportowych i zamówień państwowych

Kiedy te utyskiwania na „etatyzm" powtarzane są przez właściwe „sfery gospodarcze" — przedstawicieli wielkiego przemysłu i finansów —

punkt ciężkości zarzutów bywa zazwyczaj przesuwany na stosunki pomiędzy kapitałem a pracą. Zdaniem wielkiego kapitału, państwo hamuje naturalny proces potanienia siły roboczej w rezultacie kryzysu. Przedmiotem ataków są zwłaszcza ubezpieczenia społeczne, jakoby nadmiernie obciążające koszty produkcji. Rozszerzenia możliwości ekspansji domaga się szczególnie kapitał bankowy.

W obozie rządowym inicjatywa i aktywność państwa w życiu gospodarczem oświetlana bywa w różny sposób: koniecznością zapewnienia Polsce samodzielności gospodarczej, walką z nadużyciami kapitału zagranicznego, a zwłaszcza „potrzebami obrony państwa“.

Zgoła inne znaczenie przypisuje ekonomicznej roli państwa wchodząca w skład obozu rządowego grupa Moraczewskiego — kierownicy ZZZ. Organ tej grupy, „Front Robotniczy“, usiłuje mianowicie przedstawić wzrost roli gospodarczej państwa, jako „walkę z ustrojem kapitalistycznym poprzez planową gospodarkę społeczną w upaństwowionych zakładach“.

Frazeologja o walce państwa „z ustrojem kapitalistycznym“ obliczona jest na wywołanie zamętu pojęć w klasie robotniczej. Do tego zamętu przyczynić się może ta okoliczność, że poczęści także w literaturze i prasie socjalistycznej panuje duża niejasność co do istoty państwa, wzajemnego stosunku państwa i klasy panującej. Państwo bywa niejednokrotnie traktowane jako czynnik, stojący ponad klasami. Stąd tylko jeden krok do upatrywania w rozszerzeniu działalności ekonomicznej państwa burżuazyjnego polityki „antykapitalistycznej“, tworzenia „przesłanek gospodarki planowej“ i „socjalizmu“.

Naszem zadaniem jest rzeczowa analiza zjawiska wzrostu ekonomicznej roli państwa w Polsce na podstawie **faktów**, podanych do wiadomości publicznej przez źródła urzędowe, debaty parlamentarne i prasę.

**POWSTANIE I ROLA BANKÓW PAŃSTWOWYCH.** Odbudowane państwo polskie od początku swego istnienia pośpieszyło z wydatną pomocą kapitalistom prywatnym. Złożyła się na to w dużej mierze konieczność forsownego rozwijania w Polsce przemysłu wojennego, którego ona prawie nie odziedziczyła po państwach zaborczych, gdyż po wojnie na terenie Polski nie było ani jednej wielkiej fabryki wojennej. Rządy polskie od początku reprezentowały pogląd, że „cały ciężar stworzenia przemysłu, pracującego na potrzeby wojska, spoczywać musi na państwie“ („Gazeta Polska“ 17.I 35 r.). Ważną przytem rolę odegrał fakt, że tereny, które weszły w skład państwa polskiego, posiadały wprawdzie dość scentralizowaną, ale nikłą co do rozmiarów i środków własną sieć bankową, gdyż w czasach rozbiorowych były one przeważnie, jeśli nie wyłącznie, finansowane przez wielkie banki centralne państw zaborczych.

W pierwszym okresie, gdy pomoc gospodarcza państwa sprowadzała się do drukowania papierowych pieniędzy i udzielania kapitalistom obfitych kredytów, zwracanych przez nich w pozbawionych wartości papierkach[1]) — fakt ten nie odgrywał większej roli. Inflacja bowiem, potęgując wyzysk robotnika i tworząc inflacyjne premje eksportowe, pozwoliła burżuazji polskiej w dużym stopniu uruchomić przemysł, pracujący dla nowoutworzonego własnego rynku wewnętrznego, i zdobyć wzamian utraconych nowe rynki zagraniczne. Dopiero po ustabilizowaniu waluty w r. 1924, kiedy się skończyły zyski inflacyjne, fakt niesamodzielności polskiego systemu bankowego nabrał pierwszorzędnego znaczenia. Okazało się bowiem, iż Polska nie posiada odpowiednich poważnych instytucyj bankowych, któreby były zdolne zaspokoić coraz większe zapotrzebowanie kredytu przez przemysł, gdyż istniejące, stosunkowo słabe banki prywatne zadania tego w żadnej mierze wypełnić nie były w stanie. I wówczas tak samo, jak i dziś, w trudnej dla kapitalistów chwili, występuje z inicjatywą państwo, ten — według słów Engelsa — „idealny kapitalista zbiorowy" — tworząc z funduszów państwowych (wpływy podatkowe, danina, pożyczki zagraniczne itd.) — potężne, jak na warunki polskie, instytucje bankowe: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. itd., których głównem zadaniem było udzielanie kredytów prywatnym przedsiębiorstwom kapitalistycznym.

O sile tych banków państwowych i ich roli gospodarczej można sądzić choćby na podstawie następującego porównania. Stan kapitałów własnych wszystkich 43 banków prywatnych i 8 największych domów bankowych, istniejących w Polsce na dzień 1.I 35 r. wynosił 280,5 milj. zł., a kapitały własne 3 banków państwowych — Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego — 624 milj. zł. — nie mówiąc już o tak poważnych źródłach kredytu, jak P. K. O. i K. K. O., znajdujących się również w dyspozycji państwa. Stan czynny P.K.O. na 1.I 35 r. wynosił 978,2 milj. zł., a K.K.O. — 664 milj. zł.

Jeżeli spojrzymy na rozmiar kredytów, udzielanych przez państwowe instytucje bankowe, to stosunek ten okaże się jeszcze jaskrawszy.

Banki prywatne kredytu długoterminowego prawie nie udzielają, to też w tej dziedzinie niepodzielnie panują państwowe instytucje bankowe. Suma kredytów długoterminowych, udzielonych przez nie na 1.I 35 r. wynosiła 3.165 milj. zł.

W dziedzinie kredytów krótkoterminowych, banki państwowe rów-

[1]) O rozmiarach tych kredytów mogą świadczyć następujące dane: „Zaliczki, udzielane przez Min. Kolei na 1.I.1923 r. wynosiły 70 miljardów mk., na 1.X.23 r. — 3.300 miljardów mrk. Zaliczki, udzielane przez Min. Spraw Wojsk. na 1.X.23 r. — około 1 tryljona mk. Kredyty, udzielane przemysłowi, wynosiły w ciągu 9 miesięcy 1923 r. — przeliczone na dolary — około 35 miljonów dolarów, z czego sam przemysł włókienniczy otrzymał 15 miljonów („Skarb Rzeczypospolitej" str. 89 i 91)

nież stoją na pierwszem miejscu. Trzy banki państwowe na 1.I 35 r. udzieliły go w wysokości 1.064,2 milj. zł., a 51 prywatnych banków tylko 752,8 milj. zł.

Słowem — **państwo jest najpotężniejszym bankierem w Polsce**. Dysponuje wpływami podatkowemi, oszczędnościami „szarych ludzi", zgromadzonemi w P.K.O. i innych instytucjach oszczędnościowych, funduszami ubezpieczeń społecznych itd.[2]) Z ogromnych zaś kredytów, udzielanych przez banki państwowe, korzystają jedynie wielcy fabrykanci, kupcy hurtowi, obszarnicy. W ten sposób z pieniędzy, czerpanych od ubogich, hojnie wspiera się bogatych.

**SUBSYDJA KRYZYSOWE DLA PRZEMYSŁU.** W pierwszych latach kryzysu państwo poszło po linji **wzmożenia** tej polityki finansowania prywatnych kapitalistów z funduszów państwowych. Rząd zwiększył początkowo kredyty dla kapitalistów, co zupełnie wyraźnie stwierdza Lewjatan, w następujący sposób charakteryzując rolę państwowego „Banku Gospodarstwa Krajowego" w okresie kryzysu:

> „B. G. K. — mówi on — jako najważniejsza instytucja kredytowa państwa, był w pierwszym rzędzie powołany do łagodzenia skutków przesilenia oraz niesienia pomocy najwięcej zagrożonym odcinkom życia gospodarczego odrodzonej Polski". („Kurjer Polski", 21.XII 34 r.)

Oto kilka faktów, mówiących o formach i rozmiarach tej pomocy — przytoczonych przez posła Langiera w poprzednim Sejmie:

> „Zarządowi przymusowewu zbankrutowanej „Wspólnoty Interesów" udzielono 20 milj. zł. kredytu; Hucie „Pokój" dano 5 milj. zł. na urządzenie zimnej walcowni — które mają być spłacone premją eksportową; cukrowniom dano 40 milj. zł., gorzelniom 27 milj. zł.; wzamian za długi Starachowic przyjęto pakiet akcyj na sumę 18 milj. zł.; obszarnikom: hr. Branickiemu, Chłapowskiewu, Steckiemu, Kiwerskiemu, Dłużewskiemu itd. rząd udzielił gwarancji na zaciągnięte przez nich pożyczki zagraniczne i spłacił za nich 1.200 tys. dolarów w pełnowartościowej walucie". („Zielony Sztandar", 17.II 35 r.)

To samo dzieje się w Łodzi, gdzie — jak otwarcie stwierdza I. K. C. — pożyczki i kredyty „płyną strugami z banków państwowych" do kie-

---

[2]) W listach zastawnych i obligacjach banków państwowych lokowane jest około 80% portfelu papierów wartościowych P. K. O. i około 90% wkładów ubezpieczeń społecznych, które z 585 milj. zł. w r. 1928 wzrosły do 1.210 milj. zł. w r. 1935.

szeni fabrykantów. Na potwierdzenie tego przytacza on następujące fakty:

„Rząd za pośrednictwem swoich banków spłacił wierzycieli zagranicznych — jednej z poważnych spółek akcyjnych w Łodzi — kosztem 600 tysięcy dolarów. ... Pieniądze przepadły... a rząd musiał skreślić swoją wierzytelność na minimalny odsetek". („IKC", 27.IV 35 r.)

W innej spółce akcyjnej, pisze tenże „IKC", „rząd ulokował ponad 100 milj. zł., które następnie zabezpieczył przez przejęcie portfelu akcyj".

Chodzi tu o Widzewską Manufakturę i Zjedn. Zakłady Scheiblera i Grohmana. To samo miało miejsce z zakładami Geyera, którym — jak pisze „Gazeta Warszawska" z 4.VII 34 r. — rząd udzielił gwarancji na zaciągniętą przez nie pożyczkę zagraniczną w wysokości 109 tys. funtów szterlingów, którą sam potem musiał spłacać.

Przemysł i kapitalistyczne rolnictwo otrzymuje nadto od Skarbu Państwa bardzo znaczne subsydja w postaci premij eksportowych, zwrotu ceł, zniżki do minimum taryf kolejowych ,ulg podatkowych itp.

Dopłaty P.K.P. — do samego tylko przewozu węgla eksportowego wynoszą rocznie około 60 milj. zł. Przewóz tonny węgla z Katowic do Gdańska na odległość 600 klm. wynosi 4 zł., a z Katowic do Warszawy na odległość 300 klm. — 17,40 zł. Różnicę zaś pokrywa państwo, tj. cała masa ludności Polski płaci za to, by kapitalista mógł konkurować na rynku zagranicznym i otrzymywać zysk.

**UPAŃSTWOWIENIE — FORMA POMOCY ZBANKRUTOWANYM KAPITALISTOM.** Gdy jednak mimo zwiększonej pomocy państwa w postaci kredytów, gwarancji pożyczek, zamówień rządowych, ulg podatkowych, oddłużenia itd. — zachwiały się dziesiątki wielkich zakładów przemysłowych — okazało się, że stare formy pomocy są niedostateczne i nieodpowiadające nowym warunkom.

By więc ratować zagrożone interesy kapitalistów oraz swoje własne kapitały, ulokowane w przemyśle za pośrednictwem banków państwowych, rząd zmienia swą dotychczasową politykę gospodarczą w kierunku rozszerzenia jej aż do czasowego przejmowania zbankrutowanych przedsiębiorstw, w celu uzdrowienia ich pod opieką i przy pomocy finansowych środków państwa. Uzdrawianiu towarzyszy obniżanie płac robotniczych. Np. na kop. Grodziec, której groziło zamknięcie i którą po uporczywym strajku rząd naskutek interwencji p. Sławka postanowił utrzymać w ruchu, obniżono płace o 9%. To samo dzieje się w hutach i kopalniach „Wspólnoty Interesów" — co otwarcie stwierdza „Polska Gospodarcza", mówiąc:

„Naturalnie, przeprowadzenie całkowitej sanacji przedsiębiorstw „Wsp. Int.“ będzie wymagać ofiar ze strony robotników“... (Nr. 12, marzec 1934 r., str. 370).

Formalnie to przejmowanie ,podyktowane, jak mówi „Polska Gospodarcza“ z dn. 15.XII 34 r. — „troską o losy pewnego odcinka całokształtu życia gospodarczego“, odbywa się z tytułu wprowadzenia — po ogłoszeniu niewypłacalności przez dane przedsiębiorstwo — nadzoru sądowego, zarządu przymusowego, sekwestru, czy postępowania likwidacyjnego.

Słowem, jak to słusznie określiła „Gazeta Warszawska“ — „chore przedsiębiorstwa umieszczane są w sanatorjum państwowem, z którego mają kiedyś wyjść uzdrowione“ („Gaz. Warsz.“, 29.I.35 r.).

W ten sposób w „sanatorjum państwowem“ znajduje się dziś **kilkadziesiąt wielkich zakładów przemysłowyh**, a wśród nich cały szereg poważnych, jak: Zjedn. Zakłady Scheiblera i Grohmana, Geyer, Widzewska Manufaktura, Zakłady żyrardowskie, Pe-Pe-Ge, koncern ks. Pszczyńskiego (10 kopalń, z czego 4 czynne, zatrudn. 3,5 tys. rob., browar, kilka tartaków, cegielń, 30 tys. ha lasów i 12 tys. ha ziemi ornej, kilkanaście folwarków itd. — ogólnej wartości około miljarda zł.), „Wspólnota Interesów“ — największy koncern przemysłowy w Polsce (obejmujący huty: „Batory“ — dawniej „Bismarck“, Falwa, Królewska, Laura, Silesia, Hubertus i Zgoda oraz Wytwórnia wagonów i konstrukcyj mostowych, a także kopalnie: „Huta Laura“, Richter, Dębieńsko, „Hr. Laura“, Mysłowice, Ferdynand, Florentyna i Ficinus) — który produkuje 50% ogólnopolskiej produkcji stali, 20% węgla, oraz zatrudnia dziś 27 tys. robotników (a w czasach normalnych — 40 tysięcy). Gdy jednak i to sanatorjum nie pomaga — wówczas państwo wykupuje, niekiedy całkowicie, a w większości wypadków częściowo, wielkie przedsiębiorstwa, które zbankrutowały, lub które stoją przed bankructwem. W pierwszym rzędzie odnosi się to do zakładów, posiadających strategiczne znaczenie oraz pracujących na eksport, a także do tych, których wierzycielem było państwo. W pewnej mierze odgrywają tu również rolę i względy socjalne, a w pierwszym rzędzie obawa przed szybkim wzrostem bezrobocia.

> „Gdy przemysłowcom łódzkim potrzeba było pieniędzy dla zatkania dziur, powstałych wskutek złej i lekkomyślnej gospodarki, szantażowali wszystkie rządy widmem bezrobocia, zamarciem pracy, koniecznością wypłacania zasiłków. Później... wypadki rozwinęły się w kierunku czynnego zaangażowania państwa w przemysł włókienniczy“. („IKC“, 1.V 35 r.)

Proces ten był ułatwiony, mówi „Przegląd Gospodarczy“, przez to, że państwo w normalnych czasach przychodziło kapitalistom

„z pomocą bezpośrednio lub za pośrednictwem banków państwowych.

Stawszy się wierzycielem, państwo rozciągało ścisłą kontrolę nad przedsiębiorstwem, ujmowało stopniowo kierownictwo w swoje ręce, co z natury rzeczy prowadziło po pewnym czasie do całkowitego objęcia przedsiębiorstwa. W ten sposób zakres działalności państwa zwiększa się nieustannie". („Przegląd Gospodarczy", 15. XI. 34 r.)

Jednak objęcie to nie jest bynajmniej jakimś wrogim aktem, skierowanym przeciwko zasadzie prywatnej własności. Państwo bowiem — ten „idealny kapitalista zbiorowy", wchodzi do takiego przedsiębiorstwa przeważnie w charakterze współwłaściciela i to bogatego i zasobnego w fundusze współwłaściciela, który w imię wspólnego interesu, okazuje pomoc swemu słabszemu, znajdującemu się w opresji wspólnikowi, zbankrutowanemu prywatnemu kapitaliście, pomaga mu wyplątać się z długów, bierze na siebie obowiązek ponoszenia całkowitego ryzyka i odpowiedzialności za jego interesy, gwarantuje mu możność otrzymania zysków, których on był pozbawiony, słowem, stara się go postawić na nogi. Potwierdza to również i „Czas", mówiąc, że

„Skarb państwa w tej lub innej formie stara się przyjść z pomocą poszczególnym przedsiębiorstwom", gdyż „chodzi o ratowanie placówki gospodarczej". („Czas", 4.VIII. 34 r.).

Formalnie odbywa się to w ten sposób, że państwo anuluje częściowo lub całkowicie zaległości podatkowe odnośnej firmy, lub też skreśla je w drodze różnych amnestyj podatkowych, akcyj oddłużeniowych i t. d.

Najczęściej jednak państwo przejmuje pakiet akcyj odnośnego przedsiębiorstwa, wzamian za udzielane mu pożyczki, kredyty, gwarancje, oraz zaległe podatki — stając się w ten sposób jego współwłaścicielem czy też wyłącznym właścicielem. Miało to miejsce w Starachowicach, w Łodzi z Widzewską Manufakturą, Scheiblerem i Geyerem, oraz w kilkudziesięciu innych wypadkach na terenie całego kraju. Często też państwo udziela zbankrutowanemu „wspólnikowi" wydatnych subsydjów w gotówce pod postacią kupna pakietu bezwartościowych akcyj zbankrutowanego przedsiębiorstwa po cenie nominalnej, lub w każdym bądź razie daleko wyższej od ich istotnego kursu. Charakterystycznym jest pod tym względem przykład „Huty Pokój", gdzie po ogłoszeniu jej upadłości, państwo drogą układów, przejęło za zaległe podatki i długi oraz 10 miljonów zł. wpłaconych w gotówce, pakiet akcyj o nominalnej wartości 26 milj. zł. (ogólny kapitał akcyjny spółki „H. P." wynosi 50 milj. zł.).

Po tej samej linji idzie proces uzdrawiania „Wspólnoty Interesów". Kapitał akcyjny „Wsp. Int." wynosi 184 milj. zł., a pretensje skarbu państwa z tytułu zaległości podatkowych, kar, opłat stemplowych, pożyczek i t. d., znacznie przekraczają połowę jej kapitału.

Nasuwa się pytanie, dlaczego niemieccy akcjonarjusze, a przedewszy-

stkiem D-banki, będące głównym wierzycielem „Wspólnoty Interesów“, nie protestują przeciwko tak wysokiemu wymiarowi kar, stanowiących lwią część pretensji rządu polskiego do „Wspólnoty Interesów“. „Polska Zbrojna“ tłumaczy to w następujący sposób:

„Jak długo interesy tego i innych koncernów są jeszcze w stanie niewypłacalności, tak długo akcjonarjusze, obywatele Rzeszy, siedzą cicho. Wycisnęli z przedsięb. sok, jak z cytryny. Skoro jedn. przy pomocy administracji polskiej, kredytów BGK., a przedewszystkiem masowej taniej pracy robotnika pusta skorupa cytryny znów sokiem się napełni,drapieżcy finansowi z tamtej strony granicy nie zaniedbają zameldować się o owoce cudzej pracy i cudzych wysiłków“ („P. Z.“, 25.IV 35 r.).

Niemniej jednak trzeba przypuścić tu także wpływ czynnika politycznego — przyjaznych stosunków, łączących sfery rządzące obu krajów.

W ten sposób, jak głoszą oficjalne dane, państwo już półtora roku temu stało się współwłaścicielem „sześćdziesięciu kilku przedsiębiorstw prywatnych“, w których udział skarbu państwa „raz jest większy, drugi raz mniejszy od 50% kapitału zakładowego“ („Polska Gospodarcza“, 10.II.34 r.)

Wśród tych przedsiębiorstw znajdują się tak poważne zakłady przemysłowe, jak Zakłady Amunicyjne „Pocisk“ w Warszawie i Rembertowie, Podlaska Wytwórnia Samolotów S. A., Polskie Zakłady Skody, T-wo Starachowickich Zakł. Górn. i Hutniczych, T-wo Eksploatacji Soli Potasowych, Stow. Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie i Porębie, Przemysł Chemiczny „Boruta“ w Zgierzu, Akc. T-wo „Nitrat“ w Niewiadowie, „Azot“ S. A. w Jaworznie, „Ursus“, „Avia“, „Huta Pokój“, wraz z całym jej koncernem, (do którego należą huty Baildom i Ferrum, kopalnie „Huta Pokój“, Eminencja, Wolfgang-Wawel oraz cały szereg innych, t. zw. siostrzanych przedsiębiorstw, jak Zieleniewski, Fitzner, Huta Ludwików itd.) itd.

Cyfry te są niewątpliwie bardzo niezupełne, za ostatnie bowiem półtora roku proces ten posunął się naprzód. Pozatem nie wszystkie fakty są publikowane. Lecz i fakty przytoczone rzucają dość jaskrawe światło na poważne rozmiary pomocy państwa prywatnemu przemysłowi oraz stopień jego zaangażowania się w życiu gospodarczem.

**PRZYCZYNY UPAŃSTWOWIENIA.**

Do najpoważniejszych motywów, jakiemi państwo kieruje się w tych sprawach, należą następujące:

1. **Sprawa bilansu handlowego.** „Mając nad sobą wiszący miecz pod postacią spadku złotego“ („Kurjer Polski“, 21. XII. 34 r.), państwo musi się troszczyć o aktywne saldo bilansu handlowego, a co zatem idzie i o los

eksportera. Forsowanie zaś eksportu dziś, gdy wymiana międzynarodowa oparta jest na zasadzie ścisłej wzajemności, bez wtrącania się państwa w życie gospodarcze jest poprostu niemożliwe. Stąd troska państwa o ratowanie zbankrutowanych fabryk, gdyż załamanie się dziś złotego niewątpliwie spowodowałoby: 1) daleko silniejsze i bardziej groźne niż w 1923 r. wstrząsy socjalne i 2) nieunikniony krach finansowy wskutek gwałtownego wycofania przez szeroką klijentelę swych wkładów w PKO, KKO itd., które jak na polskie stosunki stanowią ogromną sumę.

2. **Względy wojskowe**. Szereg enuncjacyj rządowych oświetla tę stronę zagadnienia zupełnie wyczerpująco.

Chodzi o to, aby „dojść w zakresie zaopatrzenia armji do niemal pełnej samowystarczalności ze środków krajowych“, chodzi o przystosowanie przemysłu do potrzeb wojny.

Świadczy o tem — jeżeli chodzi o hutnictwo — proste wyliczenie asortymentu jego produkcji. Np. huty „Wspólnoty Interesów“ wytwarzają:

> „Wszelkiego rodzaju stal szlachetną z pieców elektrycznych, kutą, walcowaną i ciągnioną. Lufy i materjał na części składowe do karabinów ręcznych i maszynowych. Lufy i części kute do miotaczy min. Lufy armatnie ze specjalnych stali stopowych o własnościach mechanicznych, odpowiadających najwyższym wymaganiom nowoczesnej artylerji. Wszelkiego rodzaju części kute do dział i sprzętu armatniego. Blachy pancerne wszelkich grubości ze specjalnej stali o najwyższych własnościach mechanicznych do karabinów maszynowych, armat, wież pancernych, czołgów, pociągów pancernych i okrętów. Specjalne blachy na hełmy stalowe i tarcze ochronne. Rury na bomby lotnicze i wszelkiego rodzaju rury bez szwu. Taśmy stalowe walcowane na zimno do wyrobu łódek i pasów do nabojów karabinowych. Wały korbowe, korbowody i wszelkie częśi kute i prasowane do silników lotniczych i samochodowych ze specjalnej stali stopowej, nie ustępującej najlepszym wyrobom zagranicznym. Materjały uzbrojenia i lotnicze podlegają ciągłej kontroli fabrykacji, co gwarantuje najwyższe bezpieczeństwo. Ponadto zwykłe i długotrwałe podkowy wojskowe“. („Polska Gospodarcza“, 11.VI.32 r.).

Słowem — państwo, ratując bankrutujące przedsiębiorstwa, kieruje się przedewszystkiem wymaganiami zbrojeniowemi.

„Przegląd Gospodarczy“ w artykule o przyczynach ingerencji państwa w życie gospodarcze, wysuwa względy militarne na plan pierwszy.

> „Im różnorodniejsze stają się potrzeby obrony kraju, tem więcej rozszerza się liczba artykułów, których wytwórczość ujmuje w swe ręce państwo, pragnąc uniezależnić obronę kraju od przemysłu prywatnego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie przemysłu uzbrojenia i chemicz-

nego, ale rozciąga się stopniowo i na inne działy". („Pol. Gosp.", 15. XI. 1934 r.).

Po tej samej linji idzie również inwestycyjna polityka państwa w dziedzinie „produkcji tych przemysłów specjalnych, które w interesie bezpieczeństwa państwo samo musi stwarzać i nadzorować". (Minister Przem. i Handlu, Rajchman).

Wynika to, jak mówi p. Miedziński, stąd, że

> „krajowa nasza kapitalizacja jest lękliwa i ostrożna i nie chce angażować się w inwestycje, szuka pewnej lokaty w instytucjach państwowych lub przez Państwo gwarantowanych, a Państwo, stając się w ten sposób dysponentem kredytowym — ożywia życie gospodarcze i inwestuje" („Polska Gosp.", zesz. 6, 1934 r., str. 194).

Stąd forsowne rozwijanie przez państwo przemysłu chemicznego, lotniczego, maszynowego, zwłaszcza zaś fabryk obrabiarek, których jest już 35, a przed wojną była tylko jedna, itd.

Proces rozszerzania funkcyj państwa, jako przedsiębiorcy przemysłowego nie ograniczał się więc do akcji ratunkowej. Kapitalizm polski nie był w stanie w oparciu o same swoje siły wewnętrzne — w okresie ogarniającego już cały świat kryzysu kapitalizmu — przystosować się do nowoutworzonych granic rynku wewnętrznego, na nowo w oparciu o ten rynek utrwalić swoje pozycje eksportowe i sprostać wojskowym itp. potrzebom nowopowstałego państwa. To też wszystkie powojenne kryzysy ekonomiczne miały w Polsce przebieg szczególnie ciężki i przewlekły. Brak przesłanek dostatecznie zachęcających do lokowania kapitałów czy dokonywania inwestycyj przez zagranicznych kapitalistów w Polsce, przy ospałym procesie inwestowania na gruncie wewnętrznej „kapitalizacji" zmusił państwo do rozszerzenia działalności gospodarczej.

Rozszerzanie inicjatywy ekonomicznej państwa i ilości przedsiębiorstw państwowych nie było więc oparte na jakiemś z góry powziętem założeniu o wyższości gospodarki państwowej nad prywatną. Jest ono następstwem niezdolności tyle reklamowanej „inicjatywy prywatnej" klasy kapitalistów do rozbudowy i utrzymania nawet takich gałęzi produkcji, którym państwo, a zwłaszcza wojsko zapewnia stały, niezawodny zbyt.

> „Gdybyście panowie zbadali stan naszych udziałów w przedsiębiorstwach przemysłowych i ich historję, mówił gen. Górecki, ówczesny dyrektor B. G. K. — tobyście się przekonali, że żadnego z nich bank nie zakładał, ale wkraczał dopiero w chwili, kiedy kapitał prywatny nie mógł zapewnić im dalszego istnienia". („Polska Zbrojna", 4. IV. 1935 r.).

Jeszcze wyraźniej mówił o tem ówczesny minister przemysłu i handlu Rajchman na komisji budżetowej sejmu 23. XII. 34 r.:

„Jeśli ze względów na konieczności socjalne lub na konieczności uregulowania któregoś z działów produkcji, od którego cały łańcuch innych zależy, który bądź został porzucony na łaskę losu swego, bądź pozostawiony w okresie kryzysu w wątłych rękach właściciela — jeśli w takich warunkach Państwo czuje się zmuszone do objęcia w całości lub w części przedsiębiorstwa, to nie po to, aby upaństwawiać przemysł. Przeciwnie, z niecierpliwością czekamy na to, aby się Polacy zbogacili i chętnie oddamy w godne ręce prywatne i odpowiedzialne ocalone oraz uzdrowione majątki tych objektów". („Polska Gospodarcza", 26.I. 35 r., str. 109).

Państwo nietylko więc nie zmierza celowo do uszczuplenia roli ekonomicznej znaczenia społecznego i zysków kapitalisty prywatnego, lecz — przeciwnie — dąży do jego wzmocnienia i wzbogacenia, świadomie przelewając do jego kieszeni kapitały, które przez aparat państwowy ściągane są w ten czy inny sposób z najszerszych mas ludności.

Rzuca to właściwe światło na narzekania sfer wielko-kapitalistycznych, jakoby „etatyzm" odbierał im źródła zysków, gdy rzecz ma się wprost przeciwnie. Ujawnia to również w pełni obłudę i kłamliwość frazeologji o rzekomej „walce" państwa z kapitalizmem poprzez mnożenie przedsiębiorstw państwowych.

**ZRASTANIE SIĘ PAŃSTWA Z WIELKIM KAPITAŁEM.**

Tak więc do zwykłych funkcyj państwa burżuazyjnego, stanowiącego „instytut organizacji obrony kraju, organizacji ochrony „porządku", aparat zbierania podatków", w okresie kryzysu, na tle konkretnej rzeczywistości polskiej przyłączyła się nowa funkcja — ratowania zbankrutowanych przedsiębiorstw i organizatora życia gospodarczego.

Państwo stało się właścicielem, współwłaścicielem czy administratorem większości najpoważniejszych zakładów w decydujących gałęziach przemysłu. Jeżeli do tego dodamy wszystkie te objekty, które stanowiły wyłączną własność państwa przed kryzysem — jak np. banki państwowe, PKO., kolej, żegluga, monopole, przemysł wojenny (wytwórnie broni, amunicji, pocisków, samolotów, sprzętu przeciwgazowego, aparatów radjowych, materjałów wybuchowych, umundurowania, fabryk chemicznych itd., itd.) oraz szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — to stanie się dla nas jasnem, że państwo stało się dziś najpotężniejszym w Polsce kapitalistą. Gdyż tak, czy inaczej, skupiło ono w swych rękach około 70% ogólnopolskiej produkcji surów-

ki, stali i wytworów walcowanych, dwadzieścia kilka wielkich kopalń węgla, dających blisko 40% ogólnopolskiego wydobycia węgla, prawie cały przemysł chemiczny, najpoważniejsze fabryki maszyn, zwłaszcza obrabiarek, ogromną większość zakładów, pracujących na zamówienia wojskowe, cały lądowy i morski transport, największe fabryki włókiennicze w Łodzi itd., itd.

„Państwo — pisał „Kurjer Poranny“ (28.III 35 r.) — tworzy programy i plany działania. Kształtuje ceny wewnętrzne i wpływa na spożycie dóbr. Reglamentuje przywóz towaru i forsuje ich wywóz. Wpływa na podaż i koszt kredytu. Państwo jest przemysłowcem i bankierem, pracodawcą i właścicielem, słowem skupia w swoich rękach rosnący wciąż kompleks czynników oddziaływania na bieg życia ekonomicznego“.

Jasne jest, że przedsiębiorstwa państwowe i kontrolowane przez państwo konkurują w poszczególnych wypadkach z przedsiębiorstwami prywatnemi. Lecz stosunek państwa jako zbiorowego kapitalisty do kapitału prywatnego nie jest stosunkiem walki, lecz wyraża się przedewszystkiem w pomocy, współdziałaniu i ścisłej wspólnocie interesów. Mamy daleko posunięty proces zrastania się państwa, tego „idealnego kapitalisty zbiorowego“ z wielkim prywatnym kapitałem monopolistycznym i kształtowania się oligarchji wielkokapitalistycznej.

„Nie dopuścimy się rażącej przesady — pisze chadecka „Polonja“ — twierdząc, że u nas garstka ludzi, wynosząca 150—200 osób, ma w swych rękach absolutne panowanie nad przedsiębiorstwami wielkiego i średniego przemysłu. Składa się ona z kapitalistów, członków zarządów i rad nadzorczych zagranicznych i polskich. Polacy, którzy do tej oligarchji należą, są to wyłącznie sanatorzy — a więc ci, którzy, stanowiąc rządzącą grupę, reprezentują na tym terenie państwo“.

„Polonja“ wskazuje na korzyści ,jakie ciągną stąd członkowie obozu rządzącego. Nas obchodzi to raczej z szerszego punktu widzenia, jako proces ekonomiczno-społeczny o wielkiej doniosłości — proces zrastania się aparatu państwowego z kapitałem finansowym. Fakt, że w Polsce ten sam obóz stoi niezmiennie u władzy od 9 zgórą lat, czyni to zjawisko szczególnie dostrzegalnem przy zastosowaniu klucza partyjnego, jak to czyni „Polonja“.

„Rzekoma walka sanacji z polityką wielkiego kapitału — ciągnie dalej „Polonja“ — ... jest tylko walką pozorną. Sojusz sanacji z wielkim kapitałem tu się najjaskrawiej objawia. Dostawcami surowców w kraju są sanatorzy, wyłącznymi sprzedawcami gotowych produktów — sanatorzy, orędownikami u władz, zabiegającymi o ulgi i przywileje są sanatorzy. W przydzielaniu kontyngentów i koncesyj wybitną

rolę odgrywają sanatorzy. Kapitał nie jest niewdzięczny. Daje sanatorom nietylko nadmierne uposażenia, tantjemy, fundusze reprezentacyjne, zyski bez poważnej pracy, ale liczne miljony sypie na cele i imprezy sanacyjne".

Proces zrastania się państwa z kapitałem prywatnym w imię ratowania burżuazji z opresyj kryzysowych nie odbywa się bynajmniej równo, gładko i bez tarć, przeciwnie, na poszczególnych etapach proces ten wywołuje ostre przeciwieństwa, spiętrzenie sprzecznych interesów grup kapitalistycznych. Państwo, roztoczywszy swą opiekę nad danem przedsiębiorstwem w charakterze administratora, czy współwłaściciela, stara się zapewnić mu możliwie najpełniejsze wykorzystanie jego zdolności wytwórczej.

A więc zaopatruje go w środki obrotowe, jemu przedewszystkiem dostarcza zamówień i oddaje dostawy rządowe, jemu ułatwia zbyt, jemu udziela kredytu itd. Czyni ono to ze względu na uzdrowienie danego przedsiębiorstwa, jak również i z obawy o ulokowane w niem kapitały własne. Zrozumiała rzecz, że to forsowanie wytwórczości i zbytu w zakładach, otoczonych opieką państwa — w dzisiejszych warunkach niezwykłego skurczenia się pojemności rynku wewnętrznego — nieuchronnie potęguje ciasnotę na rynku, zaostrza konkurencję i bije dotkliwie w słabsze, czy też pozbawione opieki państwa przedsiębiorstwa.

Oto przykład z tej dziedziny, wzięty z terenu łódzkiego:

„Stając się właścicielem fabryki, rząd w dalszym ciągu musiał utrzymać ją w ruchu i sztucznie podtrzymywać ją kredytami... A ponieważ gotówkę trzeba było zdobywać własną zapobiegliwością, fabryka poczęła stosować dumping wewnętrzny, sprzedając towary poniżej własnych kosztów. Ale co gorsza — poczęto w ten sposób zarzynać konkurentów, stwarzając równocześnie na rynku zgoła niezwykły i wręcz niebezpieczny układ stosunków". („IKC", 27.IV 1935 r.).

Poza tem i w czysto państwowych wytwórniach broni ze względu na konieczność utrzymania wykwalifikowanych kadrów robotniczych itd. wytwarzane są różne artykuły niewojskowe, jak np. maszyny do pisania, rowery itd. — co również tworzy konkurencję prywatnym kapitalistom.

Zrozumiała rzecz, że wszystko to razem wzięte u poszczególnych grup kapitalistów budzi dość silne niezadowolenie.

To też odnośne sfery kapitalistyczne nawołują nieustannie do „zaniechania szkodliwej, konkurencyjnej działalności uprzywilejowanych warsztatów państwowych", wskazując także na narastające niebezpieczeństwo „trudności gospodarczych i skarbowych".

Wszystkie jednak tego rodzaju wystąpienia, a nawet drobne, podyktowane konkretną sytuacją koncesje na rzecz tendencyj „antyetatystycznych"

nie zmieniają istoty rozwijających się procesów, gdyż faktycznie odbywa się proces z r a s t a n i a  s i ę  p a ń s t w a  z  k a p i t a ł e m, a nie wypieranie czy zwalczanie kapitału prywatnego przez państwo.

**„ETATYZM“ — PRZEJAWEM SŁABOŚCI KAPITALIZMU W POLSCE.**

Legenda, szerzona przez organy Lewjatana i przez ekonomistów endeckich, jakoby „etatyzm“ był jakimś polipem, ciągnącym soki ze „zdrowego“ organizmu prywatnej przedsiębiorczości kapitalistycznej, przeszkadzającej nagromadzaniu kapitałów prywatnych i procesowi „kapitalizacji“ w społeczeństwie, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Rzeczywistość jest bowiem wręcz odwrotna: procesy, poprzez które w normalnie funkcjonującym systemie gospodarki kapitalistycznej dokonywa się akumulacja kapitałów, okazały się na tym etapie w Polsce niedostateczne; dla ich wzmocnienia nie wystarcza już p r o t e k c j o n i z m według wzorów przedwojennych. Dla podtrzymania tych procesów potrzebne jest dodatkowe drenowanie zasobów przez interwencję państwa z całej masy ludności pracującej na rzecz kapitału prywatnego. Rusztowanie „etatyzmu“ podpiera anemiczną gospodarkę kapitalistyczną w Polsce. Wynikło ono z jej słabości i jest przejawem tej słabości. Ewentualne fluktuacje nie zmieniają zasadniczego nurtu tych procesów.

Polityka gospodarcza, która wkłada na państwo funkcje największego kapitalisty i największego przedsiębiorcy, może pogrzebać to lub inne z prywatnych przedsiębiorstw przez popieranie innych przedsiębiorstw prywatnych, lepiej związanych z aparatem państwowym; polityka ta może zaciążyć ujemnie na poszczególnych kategorjach prywatnych przedsiębiorstw (naprz. drobnych i średnich) przez faworyzowanie innych kategoryj — wielkich i największych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Lecz w żadnym razie nie przeciwstawia się ona gospodarce prywatno-kapitalistycznej, jako systemowi ekonomicznemu i ustrojowi społecznemu. Jest ona c z ę ś c i ą  s k ł a d o w ą  t e g o  s y s t e m u, potęgując właściwy kapitalizmowi dzisiejszej epoki charakter kapitalizmu m o n o p o l i s t y c z n e g o i nadając mu wybitne cechy p a ń s t w o w o - m o n o p o l i s t y c z n e g o  k a p i t a l i z m u.

Wbrew tendencyjnym, dla celów demagogji politycznej tworzonym koncepcjom, działalność ekonomiczna państwa n i e wnosi do życia gospodarczego elementu p l a n o w o ś c i i nie usuwa jego chaosu. Państwo, jako kapitalista i przedsiębiorca, ulega wraz z całym systemem gospodarki kapitalistycznej działaniu tkwiących w tym systemie nieuleczalnych przeciwieństw. Interwencja ekonomiczna państwa nie była w stanie ani zapobiec kryzysowi, ani skutecznie „walczyć z kryzysem“. Nie wnosi

ona ożywienia w sparaliżowane przez kryzys życie gospodarcze, lecz ratuje wśród wstrząśnień kryzysu kapitały i zyski największych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Przytem pogłębia się ogólny marazm ekonomiczny i obniża się stopa życiowa najszerszych mas.

Charakterystyczną cechą tego systemu jest to, że państwo, mając w ręku szereg wyżynowych pozycyj życia gospodarczego, nie idzie drogą systematycznej akumulacji społecznej, lecz — jak to pokazaliśmy na szeregu jaskrawych przykładów — przelewa środki nagromadzone przez działalność ekonomiczną państwa do kas kapitału prywatnego, gdzie ulegają one w dużej mierze rozpyleniu przez nieprodukcyjne spożycie warstw pasorzytniczych, lub uchodzą poza granice kraju.

Jeśli chodzi o zagadnienie t. zw. „kapitalizacji" — dokonywa się ona również przez kanały instytucyj państwowych, które poprzez system kredytu państwowego oddają ją w lwiej części do rozporządzenia kapitału prywatnego. M. in. system ubezpieczeń społecznych — tak zaciekle atakowany przez sfery Lewjatańskie — d a j ą c  c o r a z  m n i e j  u b e z p i e c z o n y m,  d z i a ł a  c o r a z  s p r a w n i e j,  j a k o  f o r m a  „k a p i t a l i z a c j i". Majątek ubezpieczeń społecznych wzrasta w latach najcięższego kryzysu z 377,5 milj. zł. w r. 1928 do 788,1 milj. zł. w r. 1934 („Przegl. Gosp." Nr. 18, 1935 r.), przyczem 35% tych rezerw ulokowane jest w papierach wartościowych — lokata, którą sam organ Lewjatana uważa za ryzykowną.

Prasa fachowa niejednokrotnie już stwierdzała, że środki, jakiemi operuje przemysł, pochodzą w znacznej mierze „z funduszów ubezpieczeń społecznych i drobnych oszczędności, gromadzonych przez publiczne instytucje oszczędnościowe".

Zespolenie działalności ekonomicznej państwa z interesami wielkiego kapitału prywatnego należy do tych cech charakterystycznych systemu, które nie mogą liczyć na szeroką popularność w społeczeństwie. Stąd aż nadto zrozumiałe tendencje do nadania mu bardziej ponętnej postaci bądź przez frazeologję społeczną, zwróconą przeciw kapitalizmowi wogóle, bądź przez frazeologję „patrjotyczną", zwróconą przeciw kapitałowi obcemu.

Olbrzymia maszyna interwencji gospodarczej państwa, nie wnosząc istotnego trwałego ożywienia do życia gospodarczego, osiąga ten nieproporcjonalnie skromny w stosunku do środków i wysiłków rezultat, że utrzymuje przy życiu pewną kategorję zagrożonych przez kryzys przedsiębiorstw kapitalistycznych i zapewnia tym przedsiębiorstwom uprzywilejowane stanowisko pod względem korzystania z usług i pomocy finansowej banków państwowych, kas oszczędnościowych, ze środków budże-

towych, zamówień rządowych itd., co pozwala im w oddzielnych wypadkach osiągnąć doraźne zwiększenie produkcji.

Jest to jeden z poważniejszych czynników, określających charakter swoistej depresji w Polsce.

Jednakże o możliwości osiągnięcia tą drogą jakiejś trwalszej poprawy absolutnie mowy być nie może. Podłożem bowiem tej swoistej depresji jest nie zamiana na szeroką skalę kapitału zakładowego, normalnie prowadząca do ożywienia gospodarczego wskutek zwiększenia popytu na środki produkcji i spożycia, a niesłychane spotęgowanie kapitalistycznego wyzysku, pociągające za sobą ograniczenie zdolności spożywczej mas poniżej poziomu głodowego, a tem samem zwężenie pojemności i tak już nikłego rynku wewnętrznego. Prowadzi to nieuchronnie do ponownego, jeszcze większego pogłębienia kryzysu. Wobec zaś finansowego i ekonomicznego zaangażowania się państwa w życiu gospodarczem, a co zatem idzie i uzależnienia go w dużej mierze od konjunktury w przemyśle — to nieuchronne dalsze zaostrzanie się kryzysu dotknąć musi już nietylko prywatnych kapitalistów, ale i państwo — wstrząsając jego ekonomicznemi fundamentami. To zaś jeszcze bardziej spotęguje trudności sytuacji politycznej z punktu widzenia klasy posiadającej i obozu rządzącego.

**WARUNKI PRACY W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH.**

Widzimy, że w imię ratowania interesów prywatnego kapitału, państwo w coraz większych rozmiarach stawia środki społeczne, zdobywane kosztem szerokich mas ludności do dyspozycji prywatnego kapitału. Poza tem samo państwo występuje jako największy eksporter i organizator eksportu, który, jak mówił p. Prystor, musi bronić swych pozycyj na rynkach światowych „tą bronią, jaką rozporządzają ubodzy — t a n i o ś c i ą“.

„Ubóstwo“ rozumiane tu jest, jako cecha zbiorowa kapitalizmu polskiego w stosunku do innych krajów współzawodniczących na rynkach międzynarodowych. Lecz „taniość“ polskiego eksportera, przełożona na język stosunków ekonomicznych w Polsce samej oznacza t a n i o ś ć s i ł y r o b o c z e j p o l s k i e g o r o b o t n i k a i c h ł o p a.

Państwo, jako przedsiębiorca, musi pilnować tej „broni“ kapitalizmu polskiego, stanowiącej bodaj jego jedyną „przewagę“ — trudno tu użyć słowa „wyższość“ — nad konkurencją zagraniczną.

Nie chcemy przeczyć, że w poszczególnych wypadkach przedsiębiorstwa państwowe zapewniają poszczególnym kategorjom robotników warunki lepsze, niż przemysł prywatny. Motywem uprzywilejowania tych kategoryj robotników są względy polityczne, lub polityczno-wojskowe.

Szczególnie duże znaczenie ma w tych wypadkach zapewnienie względnej stałości zatrudnienia. Stosowane jest także zakładanie świetlic, ochronek, bibljotek, boisk sportowych, posyłanie robotników na wypoczynek urlopowy do obozu morskiego w Gdyni itp.

Te przywileje dotyczą jednakże bardzo wąskich grup robotników wykwalifikowanych i nie charakteryzują ogólnego położenia pracowników w zakładach państwowych.

Aby zilustrować coraz gorsze warunki pracy w przedsiębiorstwach państwowych wystarczy zestawić informacje zamieszczone przez organy sanacyjne, jak „Front Robotniczy“ i „Kurjer Poranny“. Jaskrawo uwypukliła się sytuacja robotników przedsiębiorstw na tle podwójnego obciążenia: podwyżką podatku dochodowego i nadzwyczajną daniną.

Oto jeden z przykładów:

**Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Warszawie** (fabryki: „Fiat“, „Ursus“ i C. W. S.). „Obecne warunki pracy, a **specjalnie płacy**, nie mogą być nadal stosowane, gdyż są zachętą dla innych fabryk metalowych do **„wyzysku robotników“**. „Płaca w P. Z. Inż. jest niezmiernie niska, i niema zastosowania nawet w prywatnym przemyśle metalowym“ („Front Robotniczy“ Nr. 25 9.XII.34 r.).

Tę samą politykę stosuje się i na robotach publicznych, gdzie „wskutek nacisku Funduszów Pracy i Bezrobocia, odnośne władze państwowe, zawierające umowy na wykonywanie robót publicznych, zobowiązują poszczególne przedsiębiorstwa do stosowania niższych stawek... od istniejących płac dniówkowych“ („Kurjer Poranny“, 1.V 35 r.).

## NACISK POLITYCZNY PAŃSTWA—PRZEDSIĘBIORCY.

Państwo jest największym w Polsce przedsiębiorcą także w tym sensie, że zatrudnia ono bezpośrednio lub pośrednio — w i ę k s z o ś ć p r o l e t a r j a t u w i e l k o p r z e m y s ł o w e g o.

Według budżetu państwa na rok 1934-35 liczba robotników i pracowników umysłowych w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych wynosi 192 tys., na P. K. P. — 144 tys. R a z e m w i ę c t y l k o w c z y s t o p a ń s t w o w y c h p r z e d s i ę b i o r s t w a c h i n a k o l e i p r a c u j e 2 3 6 t y s. o s ó b. Jeżeli dodać do tego kilkadziesiąt tych wielkich przedsiębiorstw akcyjnych, zatrudniających przeważnie powyżej 1.000 robotników każde (ściślej od 800 do 1500), współwłaścicielem których jest państwo, a które nie są wykazane w budżecie, oraz te liczne przedsiębiorstwa, które z tytułu rozciągnięcia nad niemi nadzoru sądowego czy zarządu przymusowego, są administrowane przez państwo i wśród których znajdują się takie kolosy,

jak „Wspólnota Interesów", zatrudniająca 27.000 robotników, Widzewska Manufaktura — 6.500 robotn., Scheibler i Grohman — 7.000, żyrardów 3.000 itp. — to okaże się, że w przedsiębiorstwach państwowych i kontrolowanych przez państwo (nie licząc robót publicznych, „obozów pracy" itp.) pracuje znaczna większość polskiego proletarjatu przemysłowego.

Skupienie w rękach państwa tak wielkiej ilości przeważnie dużych kluczowych zakładów przemysłowych, poważnie zwiększyło możność materjalnego oddziaływania administracji na te czy inne grupy robotnicze (przyjmowanie tylko „pewnych" ludzi, nacisk ekonomiczny na pracujących za ich przekonania polityczne, zdobywanie sobie zwolenników obietnicami dostarczania pracy itp.), zmierzającą do sparaliżowania ruchu robotniczego, jako samodzielnego czynnika politycznego. Znane są codzienne fakty zwalczania lewicowych, a nawet reformistycznych organizacyj — w miarę wzrostu w nich nastrojów radykalnych, wciągania robotników do organizacyj półwojskowych. Równolegle z tem idzie wprowadzanie koszarowego reżymu w fabrykach, jak naprz. stawanie na baczność, zdejmowanie czapek przed administracją, meldowanie się, obowiązkowe noszenie numeru w klapie marynarki itd.

Na „Ursusie", „Zbrojowni", „Pocisku" i in. nie wolno robotnikom należeć do związku Komisji Centralnej. W Wytwórni Broni w Radomiu wyrzucono na bruk wszystkich robotników, nawet członków ZZZ., którzy wzięli udział w strajku.

Temi środkami osiągnięte zostało w latach ubiegłych zwłaszcza w ośrodkach ciężkiego przemysłu — na G. Śląsku, w kielecko-radomskim „trójkącie bezpieczeństwa", w szeregu zakładów metalowych Warszawy itd. — nietrwałe zresztą przesunięcie sił poszczególnych organizacyj zawodowych na niekorzyść związków Komisji Centralnej. Równocześnie nie zaniedbuje się oddziaływania propagandowego, które ma na celu osłabienie solidarności klasowej i świadomości proletarjackiej.

**WNIOSKI.** I. Pierwszy i najważniejszy wniosek, zawarty jest w następującem zdaniu Fr. Engelsa: „Im więcej sił wytwórczych zagarnie ono (państwo burżuazyjne) na swoją własność, tem pewniejszem będzie jego przeistoczenie się w kapitalistę zbiorowego i tem większą liczbę obywateli będzie ono wyzyskiwać. „Stosunki kapitalistyczne nie zostaną usunięte, lecz naodwrót, bardziej jeszcze zaostrzone".

A więc niesłusznem jest dopatrywanie się w powiększeniu liczby przedsiębiorstw państwowych i rozszerzeniu funkcyj państwa w życiu gospodarczem, jakiegoś uszczuplenia stanowiska kapitału prywatnego i klasy kapitalistów w państwie, ograniczenia lub złagodzenia kapitalizmu.

Trzeba też uznać za mylne i fałszywe traktowanie państwa, jako czynnika stojącego rzekomo ponad klasami i mogącego narzucić swą wolę zarówno kapitalistom, jak robotnikom. Wykazaliśmy, że państwo działa, jak największy kapitalista, najściślej związany z klasą kapitalistów.

Dlatego też wyznaczanie państwu, względnie rządowi, roli „arbitra“ w zatargach pomiędzy kapitałem a pracą, oparte jest bądź na niezrozumieniu roli państwa dzisiejszego, bądź na świadomem wprowadzaniu robotników w błąd.

II. Charakter państwa i jego rola zmieni się dopiero wtedy, kiedy uprzednio zmieniony zostanie klasowy charakter rządów, tj. kiedy rządy przejdą do rąk klasy robotniczej. Wówczas — ale dopiero wówczas — państwo, jako organizator życia ekonomicznego na n o w y c h zasadach stanie się siłą przeciwstawną gospodarce prywatno-kapitalistycznej i zmierzającą krok za krokiem do likwidacji tej gospodarki na rzecz planowej gospodarki socjalistycznej.

„Plany“, oparte na wyolbrzymieniu funkcyj i roli ekonomicznej państwa bez zasadniczej zmiany jego społecznego charakteru, nie mają nic wspólnego z socjalizmem, choćby się przystrajały w najbardziej antykapitalistyczną frazeologję. Klasa robotnicza i szerokie masy pracujące mogą być zainteresowane w takiem czy innem wtrąceniu się rządów dzisiejszych do życia ekonomicznego, mogą domagać się takich posunięć, jak organizowanie przez rząd robót publicznych na koszt kapitalistów, zasiłków rządowych dla bezrobotnych, budowy szkół, szpitali itd., mogą one popierać takie, czy inne zarządzenia, które uważają za korzystne dla siebie, ale wszystko to dokonywując całkowicie w r a m a c h k a p i t a l i z m u, nie narusza jego istoty, nie jest „samo przez się“ żadnym „krokiem“ ku jego likwidacji.

III. Jak wskazaliśmy, wzmożenie ekonomicznej roli dzisiejszego państwa stwarza wielką siłę dodatkową w ręku czynników, zmierzających do organizacyjnego rozbicia i politycznego obezwładnienia klasy robotniczej.

To też wysunięte ostatnio przez Kongresy Rad Załogowych i związki robotnicze na G. Śląsku i w Zagłębiu żądanie wolności przekonań w zakładach pracy, niedopuszczalności redukcji z powodów politycznych, nietykalności delegatów robotniczych itp. są popierane przez całą klasę robotniczą. Są one częścią tej platformy walki o wolność i prawa polityczne, która dziś zespala we wspólnym wysiłku najszersze masy ludowe Polski.



T. ŚWIECKI

# Imperatywy bez pokrycia

Próby zmontowania nowego na świat poglądu, jako podstawy czy podbudowy intelektualnej dla dokonanego przez faszyzm gwałtu w dziedzinie życia politycznego, podjęte przez twórców faszystowskiej rzeczywistości, stają się coraz bardziej jałowe i beznadziejne. W dziedzinie organizacji życia kulturalnego w szybszem tempie niż w dziedzinie życia gospodarczego załamują i dyskredytują się projekcje, zamierzenia i poczynania faszyzmu. Na tem polu bodaj najwyraźniej występuje krótkość jego oddechu, ubóstwo i bezradność wobec aktualnych zadań wysuwanych przez życie, wobec żywych potrzeb kulturalnych rządzonej zbiorowości.

Jaskrawe przejawy tego stanu rzeczy z łatwością znajdujemy w obecnych Włoszech, Niemczech czy na Litwie. To zaś, że prasa włoska czy niemiecka tych przejawów nie wyświetla może być tylko miarą skrępowania i zakłamania opinji publicznej w krajach jawnej dyktatury.

Nieuchronna katastrofa, do której doprowadzić musi faszyzm w dziedzinie życia kulturalnego jest widoczna nietylko dla przeciwników panującego ustroju społecznego, staje się ona również widoczna dla jego obrońców. Jesteśmy też świadkami coraz to większego zaniepokojenia intelektualistów, reprezentujących zachowawcze sfery społeczeństwa. Stopień tego zaniepokojenia wzrasta zwłaszcza w miarę jak dochodzą coraz obfitsze wiadomości z za naszej wschodniej granicy o rozkwicie kultury mas na zrębach nowego ustroju gospodarczo społecznego. Źródło tego zaniepokojenia jest jasne. Rodzi to zaniepokojenie uzasadniona obawa, że zestawienie stanu rzeczy w dziedzinie życia kulturalnego w krajach, gdzie faszyzm na drodze gwałtu podjął obronę stanu posiadania klas w ustroju obecnym uprzywilejowanych ze stanem rzeczy w tej dziedzinie tam, gdzie stosunki gospodarczo - społeczne zostały gruntownie przebudowane może obudzić w części inteligencji bardziej przywiązanej do swych warsztatów pracy i do kultury niż do panującego ustroju tendencje do współdziałania z ruchem robotniczym, zmierzającym do obalenia ustroju kapitalistycznego.

Trudno uważać to zaniepokojenie za nieuzasadnione. Istotnie nie brak przejawów zwłaszcza w krajach o wysokiej kulturze intelektualnej, więc Francji i Anglji, świadczących, że zarówno w przednich szeregach intelektualistów jak i w szerokich kołach inteligencji pracującej marksizm zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Tem tłumaczyć sobie można koncentryczny atak na marksizm, podjęty przez publicystykę burżuazyjną w ostatnich czasach oraz jednolity wysiłek podjęty z gorączkowym pośpiechem przez tę publicystykę w kierunku rozbudowania światopoglądu, który jej zdaniem

możnaby skutecznie przeciwstawić znienawidzonemu marksizmowi. Jeżeli też mówi się o jednolitym froncie intelektualistów i pisarzy należących do lewicy społecznej, z niemniejszą słusznością można dziś już mówić o wspólnym i coraz bardziej zwartym froncie intelektualistów i pisarzy zgrupowanych dookoła obrony panującego ustroju społecznego.

Na tych nowych okopach Świętej Trójcy powiewają stare sztandary: obrona wiary i ustalonego porządku społecznego, tylko, że teraz zajmuje te okopy klasa, która je niegdyś zdobyła w walce z arystokracją — burżuazją, atakowana przez nową klasę — proletarjat. Walka podjęta przez wspólny front reakcyjnych pisarzy toczy się w tej chwili pod jasno sprecyzowanem hasłem: wyrugowania materjalistycznego poglądu na świat.

Przyjrzyjmy się bliżej odcinkowi tego frontu na naszym terenie. Obejmuje on już dziś wcale pokaźną ilość pozycyj publicystycznych o różnym poziomie i różnej maści politycznej, ale zgodnych w zażartem atakowaniu materjalistycznego poglądu na świat, zwłaszcza w jego najbardziej znienawidzonej przez reakcję postaci — marksizmu. Pozornie tak różne ideologicznie pisma jak „Bunt Młodych“, „Prosto z mostu“, „Pion“, „Marchołt“, a wreszcie ostatnio uruchomiona pozycja „Myśl Polska“ — w istocie służą jednej sprawie — rozprawienia się z „materjalizmem nihilistycznym emanującym ze wschodu“. Nie chcemy nikogo obrażać, przyznajemy chętnie, że między artykułami „Myśli Polskiej“, pełnemi inwektyw, denuncjacyj, pomiędzy niedołężnemi koncepcjami „Prosto z mostu“ a „Marchołtem“ istnieje różnica poziomów, zarówno pod względem intelektualnym jak moralnym ogromna. Przecież cele i rola społeczna, a nawet zasadnicze podejście do tematu są wspólne.

W walce z marksizmem cała wspomniana prasa stara się przedewszystkiem oddziałać na uczucie czytelników. W pismach, które tej sprawie służą, zarówno tych na najniższym poziomie, jak i tych na najwyższym, czytelnik nie spotyka się z rzeczową argumentacją, z próbą zaatakowania marksizmu zapomocą rozumowych argumentów. Sądy o marksizmie wypowiadane przez te pisma zmierzają nie do przekonania czytelnika, że ujmowanie zjawisk życia zbiorowego w płaszczyźnie materjalistycznego pojmowania dziejów jest błędne, ale do zohydzenia w oczach czytelnika marksizmu przy pomocy mniej lub bardziej niewybrednych określeń. Mimo poważnej różnicy poziomów „intelektualistów“ z „Myśli Polskiej“, „Buntu Młodych“, i intelektualistów z „Marchołta“ sposób podejścia do tematu, metody walki są podobne. Tu i tam sądy o marksizmie są wyrazem wiary autorów i na wiarę mają być przyjęte przez czytelników, tu i tam zamiast argumentów mamy obelżywe epitety, tu i tam wreszcie intelektualiści odwołują się nie do intelektu, ale do uczuć patrjotycznych, ściślej nacjonalistycznych. Różnica polega tylko na stopniu wulgarności tych epitetów i sposobów oddziaływania na uczucie.

Taka naprzykład „Myśl Polska“ nie robi sobie zupełnie ceremonij, idzie utartym szlakiem denuncjacyj i oszczerstw, chrzci więc mianem antypolskich i antypaństwowych nietylko pisma socjalistyczne, nietylko Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ale wszystko i wszystkich poza zasięgiem stuprocentowego faszyzmu, więc i „Wiadomości Literackie“, ba nawet Piasecki jest dla tego pisma za mało wyprany z wpływów marksizmu.

Z potężnym, wstrząsającym podstawami współczesnego świata prądem ideowym, z teorją naukową, której nauka na usługach burżuazji nie może skutecznie przeciwstawić innej, usiłuje „Myśl Polska“ rozprawić się przy pomocy epitetów w rodzaju „kompleks moskiewski“, „zasięg wpływów azjatycko - moskiewskich“, i t. p. „Myśl Polska“ nie wie jeszcze sama ani co, ani jak należy przeciwstawić marksizmowi, nie podejmuje nawet żadnego w tym kierunku wysiłku, wbrew tytułowi nie ma wogóle ambicyj myślenia, nie zasługiwałaby też na uwagę, gdyby nie fakt, że powszechną metodę walki prasy burżuazyjnej z marksizmem przez swoją prostackość uwypukliła w całej pełni, sprowadzając ją zarazem do absurdu.

Z wysiłkiem konstruowania poglądu na świat, który możnaby przeciwstawić marksizmowi spotykamy się natomiast na łamach „Pionu“, „Prosto z mostu“ i „Marchołta“. Jeżeli chodzi o dorobek w tej dziedzinie „Prosto z mostu“ to jest on tak ubogi, że po świetnej odprawie, którą myślicielom „Prosto z mostu“ dał Leon Kruczkowski w swoim odczycie wydanym w druku przez T. U. R. nie ma potrzeby poświęcać mu więcej czasu.

Ma rację bowiem Leon Kruczkowski, kiedy uzasadnia, że koncepcje te są „zjawiskiem konjunkturalnem, czemś w rodzaju wysypki chorobowej — wyrazem paniki umysłowej drobnomieszczaństwa, zaskoczonego tem, co socjalizm dawno już przewidział i przepowiedział. Ma rację również stwierdzając utopijność pomysłów „Prosto z mostu“ i niekonsekwencję tych koncepcyj, poczętych w imię walki z materjalizmem, a zmierzających w gruncie rzeczy do „krańcowego zmaterjalizowania życia, bo dekoncentracja produkcji, (którą propaguje „Prosto z mostu“) oznacza w praktyce przykucie całej energji człowieka, jak w średniowieczu do czynności gospodarczych“.

Niewspółmiernie bogatszy, wielostronniejszy i konsekwentniejszy jest dorobek w tej dziedzinie „Marchołta“. Idzie on w trzech kierunkach. I. W kierunku naukowego uzasadnienia negatywnego stosunku do przebudowy gospodarczo - społecznej w Rosji sowieckiej. Pod tym względem najbardziej charakterystycznym jest artykuł E. Małaniuka „Szkice do

typologji kultury" („Marchołt" Nr. 2). Jest to rozprawka historjozoficzna, w której autor usiłuje wyprowadzić obecną rzeczywistość sowiecką wprost od Atylli, Dżingis-Chana, Chana-Batu i Iwana Groźnego. Metoda zastosowana przez Małaniuka dla dokonania tego karkołomnego przedsięwzięcia naukowego przypomina nam żywo metody stosowane w rozprawkach historjozoficznych w okresie największego nasilenia i największego wpływu na metody badawcze idealistycznego poglądu na świat (Mickiewicz — „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego"). Metoda ta polega na zupełnie dowolnym ,nawskroś uczuciowym wiązaniu faktów historycznych w konstrukcję myślową. Niema potrzeby przekonywać, że metoda ta nie ma nic wspólnego z współczesnemi metodami badania zjawisk życia zbiorowego.

II. W kierunku zmontowania i zaktualizowania podstaw idealistycznego poglądu na świat. Pod tym względem, pomijając próbę zbliżenia współczesnego inteligenta polskiego do średniowiecznych przedstawicieli idealistycznej filozofji (Plotyn) najpoważniejszą pozycją w „Marchołcie" są artykuły Suchodolskiego, popularyzujące poglądy Ir. Babbita. Wystarczy kilka charakterystycznych cytat, ażeby przekonać się, jakie podstawy światopoglądowe mają utrwalać w czytelniku wspomniane artykuły.

„Nauka niesłusznie szczyci się tem, iż tylko ona zdobywa prawdę o rzeczywistości. Rzeczywistością i prawdą jest także i to, co leży poza ujęciem rozumu i nauki, jako świat naszego doświadczenia wewnętrznego, naszych przeżyć moralnych, naszej intuicji."

„Własność pojmowana jako środek do celu jest podstawą cywilizacji. Jako środek zaś pojmowana powinna być w duchu Arystotelesa, który wymaga, aby pewne jednostki uwolnione od konieczności pracy ręcznej, mogły dzięki temu oddać się wyższym rodzajom pracy i stać się w ten sposób przywódcami i wzorami dla innych."

„T. zw. sprawiedliwość społeczna, obiecująca powszechną równość, prowadzić musi zawsze do konfiskat, podminowujących moralne zasady i do zastępowania realnej sprawiedliwości prawem siły i przebiegłości".

Popularyzacja poglądów Babbita tak zresztą jak szereg artykułów Artura Górskiego, St. Kołaczkowskiego, ma na celu spowodowanie widzenia i pojmowania istniejącej rzeczywistości przez takie podstawowe elementy idealistycznego poglądu na świat, jak intuicja, jaźń moralna, wola wyższa, poczucie miłości natury ludzkiej wobec tego co jest nad nią, lęk przed Bogiem jako siła wychowawcza.

(c. d. n.)



Dr. JAKÓB MAŁYNICZ

# Jan Pawłow (1849-1936) i jego szkoła

Los zrządził, że jeden z największych uczonych świata, Jan Pawłow, którego prace badawcze, prowadzone na żywym organiźmie, zadały cios śmiertelny wszelkiemu mistycyzmowi w ujęciu zjawisk przyrodniczych, urodził się 14.IX 1849 r. w Rjazaniu w rodzinie popa prawosławnego. Nauki pobierał w miejscowem seminarjum duchownem, a seminarja te, jak wiadomo, sposobiły adeptów do stanu kapłańskiego, który w Rosji przedwojennej był jak najściślej uzależniony od rządu, wchodził w skład aparatu rządzącego i był podporządkowany mu całkowicie.

Rozwój umysłowy obywateli kraju nie leżał w interesie tego rządu, podobnie jak nie leży w interesie każdego rządu elitarnego; cały aparat władzy carskiej nastawiony był na hamowanie tego rozwoju, a oświata w podległem jej imperjum była przywilejem bardzo nielicznych wybranych — znajdowała się ona pod ścisłą kontrolą ministerstwa oświecenia, o którem dowcipnie mówiono, że „ministerstwo oświecenia dla wszelkich głów przyćmienia“. Rozumiało to wielu światłych obywateli kraju, których warunki te pchały w szeregi rewolucjonistów.

Żywy umysł Pawłowa szukał odpowiedzi na powstające w nim zagadnienia i znajdował je w głośnych w tych czasach pracach **Pisarewa, Büchnera, Vogta, Moleschotta** i innych i w ten sposób wszedł na drogę materjalistycznego pojmowania człowieka.

Po ukończeniu seminarjum nie idzie już Pawłow w ślady ojca, lecz wstępuje na wydział przyrodniczy ówczesnego Uniwersytetu Petersburskiego, i pracuje tam początkowo nad chemją, następnie zaś oddaje się studjom fizjologicznym.

Wielkie wrażenie wywiera na niw praca **M. I. Sieczenowa** „Odruchy mózgowe“, której osnowa staje się myślą przewodnią jego prac przyszłych.

Po ukończeniu wydziału przyrodniczego wstępuje Pawłow do Akademji medycyny wojennej — wykłady utalentowanego prof. fizjologji **Ciona** wzmagają jego zainteresowania w kierunku tej nauki. W r. 1877 odbywa Pawłow wycieczkę zagranicę i pracuje u **prof. Heidenhaina**. Na ostatnim roku studjów w Akademji zostaje asystentem prof. **Ustimowicza**, kierownika katedry fizjologji Instytutu Weterynaryjnego. W r. 1879, kończy Akademję i pozostaje tam nadal dla specjalizacji w charakterze kierownika pracowni fizjologicznej przy klinice **I. P. Botkina**.

Od 1884—1886 r. przebywa zagranicą, pracując u **prof. Ludwiga**,

w którego pracowni spotyka wielu z ówczesnych wybitnych fizjologów, a w tej liczbie **Claude Bernarda** — pracuje też u **prof. Heidenhaina.**

Wszyscy ci uczeni wzmagają w nim zamiłowanie do fizjologji, a wpływ ich ujawni się w przyszłości już w jego samodzielnych pracach.

Po powrocie z zagranicy pozostaje Pawłow nadal asystentem fizjologji na klinice prof. Botkina, faktycznie jednak omal że niezależnym, kierownikiem tej pracowni i promotorem dysertantów kliniki. — Przebywa tam 10 lat; w tym czasie z jego pracowni wychodzi cały szereg cennych prac naukowych jak np. „O sekrecji trzustki“, „O czynności gruczołów ślinowych“, „O metodzie karmienia rzekomego“ i t. d.

W r. 1883 otrzymuje Pawłow stopień dra med., a w następnym — docenturę w Akademji. Rok 1890 zostaje go już na katedrze farmanologji, a w r. 1896 zostaje zamianowany prof. fizjologji i na tem stanowisku przebywa do r. 1924. Od tego czasu poświęca się całkowicie badaniom naukowym.

Bierze najczynniejszy udział w organizowaniu **Państwowego Instytutu Badań Doświadczalnych** w Leningradzie.

Słynną jest w tym Instytucie pierwsza na świecie „Wieża Ciszy“, przystosowana specjalnie do badań nad odruchami warunkowemi i specjalna salka operacyjna, która stała się następnie nieodzowną dla każdej pracy z dziedziny fizjologji doświadczalnej. Pawłow zostaje kierownikiem tego Instytutu od pierwszych dni. jego powstania i stamtąd pochodzi większość jego prac naukowych.

W r. 1907 zostaje Pawłow wybrany członkiem **Akademji Nauk** i bierze czynny udział w jej pracach aż do ostatnich dni swoich w charakterze dyrektora **Instytutu Fizjologicznego,** w którym na psach bada wyższe czynności nerwowe mózgu. — Do ostatnich też chwil kierował on **Stacją Biologiczną Medycyny Doświadczalnej,** której zadaniem było poznanie genetyki i wpływu środowiska na powstawanie wyższych czynności nerwowych u psów.

Wiwisekcję jako metodę doświadczalną, wprowadził do nauki Claude Bernard, lecz, zdaniem Sieczenowa, Pawłow był najzręczniejszym jej wykonawcą.

Prace naukowe Pawłowa nabierają szerokiego rozgłosu i zyskują mu członkowstwo honorowe wszystkich niemal towarzystw naukowych świata. Bierze udział w licznych zjazdach międzynarodowych fizjologów i innych uczonych. Stwarza szkołę badań o światowem znaczeniu. Większość znakomitych fizjologów z ZSRR. wychodzi ze szkoły Pawłowa. Zdobywa on też sobie zwolenników swej szkoły i poza granicami Rosji. Wychował cały szereg pokoleń uczonych również i innych specjalności. Szkoła Pawłowa wydała setki prac naukowych w rozmaitych dziedzinach

fizjologji. — Obejmują one trzy zasadnicze grupy: 1) badania krwiobiegu, 2) badania trawienne i 3) badania fizjologicznych czynności nerwowych mózgu.

Do grupy pierwszej należy przedewszystkiem dysertacja Pawłowa: „Nerwy odruchowe serca“. W pracy tej ustala on poraz pierwszy wpływy wzmożenia i pomniejszenia czynności nerwowej serca zwierząt ciepłokrwistych. Prace następne traktują o mechanizmach przystosowania naczyń krwionośnych, o unerwieniu lewej komory serca (pod kierunkiem Ludwiga). — W tym okresie budziły już zainteresowanie Pawłowa zagadnienia trawienne, o czem świadczy jego praca. „O mechanizmie nerwowym sekrecji trzustki“. (r. 1878). W rok potem ogłosił drukiem metodykę tworzenia przetoki trzustkowej, którą uznano za klasyczną.

Pracował on — pod wpływem kliniki Botkina — nad poznaniem zjawisk patologicznych dla uzasadnienia lecznictwa naukowego. W tym też okresie wydał kilka prac, jak to „Osteomalację doświadczalną psów z przetoką trzustki“ i takąż z przetoką przewodu żółciowego, „Przemianę materji psów z przetoką trzustki“ i „Leczenie djetetyczne choroby błony śluzowej żołądka“, „Zastosowanie lecznicze naturalnego soku żołądkowego“ i t. p. Z wykryciem wpływu nerwu błędnego (n. vagi) na sekrecję trzustki i z wynalezieniem sposobu dostawania tej wydzieliny zapomocą rzekomego odżywiania (1890 r.) zaczyna się systematyczna praca doświadczalna na terenie fizjologji trawienia. W związku z tem tworzy Pawłow chirurgję fizjologiczną kanałów trawiennych. Przy pomocy starannie wypracowanej metody tworzenia przetok sztucznych gruczołów ślinowych, żołądka, różnych części przewodu jelitowego, pęcherza żółciowego, przewodu żółciowego trzustki prowadzi badania naukowe czynności wydzielniczych gruczołów trawiennych. W r. 1894, wprowadza metodę „izolowanego żołądka“, czyli t. zw. „pawłowskiego izolowanego żołądka“. Daje ona możność otrzymania jasnego obrazu procesu trawiennego żołądka u psów przy rozmaitych pokarmach. W pracowni Pawłowa opracowana była również metoda izolowanej „pętli jelitowej“. Podstawy fizjologji wątroby opracowane były przez Pawłowa wspólnie z **Nenckim**.

Doświadczenie z przetoką **Ecka** dokonane było metodą **Metta** dla określenia siły trawiennej białka i krochmalu. W r. 1895 Pawłow wraz z **Glińskim** stworzyli idealną, wygodną i prostą sztuczną przetokę gruczołów ślinowych, która weszła następnie do arsenału metodyki badań odruchów warunkowych. — W pracowni Pawłowa dokonano wielkiego odkrycia, — mianowicie enterokinezy*). W r. 1897 opracował Pawłow swe znakomite wykłady „O pracy głównych gruczołów trawiennych“. Książka ta była

*) Enterokinezą nazywamy ferment jelit.

przełożona na wiele języków obcych, jak angielski, francuski, niemiecki i dzięki nowości idei, obfitości faktycznego materjału i obrazowości wykładu, miała wielkie powodzenie. — Trzecie wydanie wykładów wyszło w r. 1924, w serji „Klasycy badań przyrodniczych". W r. 1904 otrzymał Pawłow **nagrodę Nobla** za pracę o trawieniu. — Nie będzie przesadnem twierdzenie, że **podstawy fizjologji trawienia** zostały opracowane właściwie przez Pawłowa i jego szkołę. — Prace te dla kliniki miały znaczenie dodatnie, lecz, jak to zwykle bywa z nowościami, nie obeszło się też jednak bez przesady. Dotychczasowe prace Pawłowa prowadzone były w warunkach trudnych, a to naskutek konfliktów, powstałych z Dyrektorem Akademji Wojenno-lekarskiej, na tle doboru pracowników i wyjazdów zagranicę. Większość prac Pawłowa była dokonana zapomocą przydzielonych mu lekarzy wojskowych, którzy nie mieli ku temu należytego przygotowania. Pawłow nie ogranicza swych zainteresowań do prac nad krwiobiegiem i procesami trawiennemi, lecz sięga dalej do **unerwienia serca, krwiobiegu i gruczołów trawiennych**, co stwarza trzecią grupę prac jego o czynności centralnego systemu nerwowego przechodzi następnie do badań nad teorją odruchów warunkowych.

Wspomniane badania rozpoczął Pawłow w początkach bieżącego stulecia. Pierwszą z wymienionej serji była praca **dra Tołczynowa** „O odruchach warunkowych", ogłoszona drukiem w r. 1902, pierwszy zaś referat w tej sprawie pod tytułem „Psychologja doświadczalna i psychopatologja zwierząt" odczytał Pawłow w r. 1903 na Kongresie Międzynarodowym w Madrycie.

Na czem polega istota i doniosłość prac Pawłowa w tej dziedzinie?

Badania czynności mózgu oparł Pawłow na zasadach dotąd nieznanych — na fizjologji doświadczalnej i dowiódł, że zjawiska psychiczne powstają w wyniku tych właśnie czynności i są ściśle związane z całokształtem pracy całego organizmu. Wnioski te są niezmiernie doniosłe dla nauki chociażby już z tego względu, że uzależniają zjawiska psychiczne od czynności organicznych i odwrotnie.

Badania swe Pawłow prowadził na psach, które poddawał bodźcom, a odruchy tych bodźców mierzył ilością wydzielanej śliny. — Bodźce te dzielił na **bezwarunkowe**, jakiemi były podawane pokarmy i **warunkowe**, gdy w porze karmienia, zamiast jedzenia wywoływał odruchy ślinowe psów sygnałami świetlnemi, dźwiękowemi i t. p.

Wprowadzenie do nauki pojęcia **bodźców warunkowych** jest niezmiernie ważne, gdyż odruchy na skutek nich powstałe, są ogniwami me-

chanizmów naszego życia psychicznego, które Pawłow określił nazwą „sygnałami sygnałów".

Teorja odruchów warunkowych obaliła wszystkie dotychczasowe spekulacje metafizyczne i spirytualistyczne o duszy i czynności duchowej, ujawniając z wielkiem mistrzostwem eksperymentatora **czysto materjalne podłoże czynności psychicznej** i na tem polega jej przełomowe znaczenie historyczne.

Myśl ta nie była czemś nowem w dziejach rozwoju ludzkości: już **Platon** wypowiadał zdanie, że duszę i ciało traktować należy współrzędnie. Wyraźniej określił ten stosunek **Johannes Müller** (1801 — 1858), nazywając duszę przejawem życia organicznego. Ten pogląd **monistyczny** panuje dziś powszechnie w świecie naukowym. Przyczyniły się do tego zarówno zdobycze chemji, jak postępy fizyki współczesnej, określające materję, jako potencjał energji, (podobnie jak energja jest potencjałem materji). Jednakowoż w biologji tylko Pawłow zdołał uzasadnić doświadczalnie tę tezę za pomocą teorji odruchów.

Teorja odruchów warunkowych przyczyniła się do rozwoju „refleksologji" **Bechtierewa**, metody „tresury" **Kolischera** i stała się podstawą dla licznych doświadczeń, zmierzających do poznania wyższych czynności nerwowych człowieka. Teorja warunkowych staje się metodą współczesnego **behavioryzmu**. O teorji odruchów warunkowych powstaje około 300 prac naukowych pod bezpośredniem kierownictwem Pawłowa, lub też przy jego najbliższym, najaktywniejszym udziale.

Obok uczniów miał Pawłow również licznych przyjaciół, wśród których wymienimy znakomitego uczonego polskiego, Marcelego Nenckiego (1847 — 1901), kierownika działu chemicznego w Instytucie Medycyny Eksperymentalnej w Petersburgu i jednego z najbliższych współpracowników Pawłowa. Przy poparciu tych przyjaciół stworzył Pawłow swą fizjologję wyższego systemu nerwowego.

Szkoła Pawłowa przyczyniła się w znacznej mierze do wyjaśnienia tajemnicy, czem jest człowiek, i oto samo zagadnienie społeczne w oświetleniu szkoły Pawłowa nabiera odmiennego wyrazu, znajdując materjalne uzasadnienie w rozwoju kory mózgowej, a przez to pojęcie człowieka społecznie wyrobionego staje się synonimem jego rozwoju umysłowego — w przeciwieństwie do idjotów, chorych psychicznie, u których — jak wiadomo — wraz z uszkodzeniem kory mózgowej, zanikają uczucia wyższego rzędu, jak społeczne, estetyczne itp. Z tego prosty wniosek, że siedzibą wyższych uczuć jest kora mózgowa. Podkorowe aparaty wedle Pawłowa są siedliskiem emocyj, a pień mózgowy zarządza organami.

Wszystkie części mózgu ściśle są złączone ze sobą, zachowując „hierarchję", w której wyżej położone części podporządkowują sobie niższe,

możliwy jest również stosunek i odwrotny, w którym funkcje niżej położonych części mózgu pociągają za sobą wyższe w rozmaitym zresztą zakresie.

Tyle o szkole Pawłowa. Sam Pawłow ogłosił drukiem w ostatnich latach dwie książki: „Dwudziestopięcioletnie doświadczenie, oparte na objektywnych badaniach wyższych czynności nerwowych (zachowania się) zwierząt“, (wydana w r. 1929), w której zebrane są referaty, mowy i artykuły autora w porządku chronologicznym, i „Wykłady o pracy wielkich półkul mózgowych“ (drugie wydanie Moskwa—Leningrad, 1927 r.), w której po raz pierwszy dany był pełny systematyczny wykład odruchów warunkowych. Mimo epokową działalność tych prac, daleki był Pawłow od wszelkiej próżności, a jako badacz odznaczał się taką sumiennością, że każde jego dzieło musiało uprzednio „odleżeć się“ lat parę, zanim zostało wydrukowane. Czas ten pozostawiony był dla kontroli słuszności wywodów autora.

Co sie tyczy warunków, w których wypadło działać Pawłowowi po rewolucji listopadowej, należy dać świadectwo prawdzie i zaznaczyć, że rząd ZSRR, nie bacząc na krytyczny stosunek Pawłowa do ustroju sowieckiego, któremu niejednokrotnie dawał swój wyraz, otaczał zawsze Pawłowa i jego pracę najtroskliwszą opieką i staraniem, czyniąc to zresztą między innemi i w dobrze zrozumianym własnym interesie. Nie powtórzyła się już tutaj tragedja Lavoisiera. Nawet w najcięższych warunkach ekonomicznych pierwszych lat po r. 1917 nie brakło nigdy środków materjalnych dla Instytutu Badawczego Pawłowa. Z okazji jubileuszu 80-lecia urodzin Pawłowa powziął rząd sowiecki specjalną uchwałę wyasygnowania 100.000 rubli na przebudowę kamery izolacyjnej Instytutu i wzniesienia nowego gmachu stacji biologicznej w Kołtunach, znajdującej się pod kierownictwem Pawłowa i wydał zlecenie, regulujące ruch uliczny w okolicach pracowni, celem zapewnienia personelowi naukowemu spokoju i ciszy

W ostatnich latach Pawłow interesował się zagadnieniami psychjatrji i neurologji i w tym celu odbywał studja na odpowiednich klinikach. Starał się on wyjaśnić niektóre psychozy i nerwice, jak schizofrenję i histerję z punktu widzenia fizjologji wyższych czynności nerwowych.

Pawłow przeciwstawia witalizmowi ujęcie mechanistyczne, a procesy psychiczne sprowadza do zagadnień fizjologicznych i uzasadnia je doświadczeniami nad zachowaniem się zwierząt, które prowadzone są ściśle naukowo i objektywnie. „Myśl o mózgu, jako maszynie — mówi on — jest w tych czy innych warunkach skarbem dla każdego przyrodnika. (Refleksy mózgu“, str. 32, r. 1926). Myśl tę przejął Pawłow od Sieczenowa, zaprząta go ona stale i staje się podstawą całej pracy metodologicznej Pawłowa i jego szkoły w dziedzinie nauki o wyższych czynnościach nerwo-

wych. Metodologja podstaw teorji odruchów warunkowych była i jest materjalizmem mechanistycznym.

W przemówieniu swem na zjeździe przyrodników w Londynie 1906 r., poświęconem pamięci Huxley'a, powiedział Pawłow między innemi: „Cieszę się, że pamięci wielkiego badacza przyrodniczego, który rozumiał fizjologję, jako „Maschinenlehre des lebenden Mechanismus" (Naukę o maszynerji mechanizmu żywego), poświęcić mogę myśli i fakty, oświetlające z tego jednego punktu widzenia sam szczyt, najbardziej złożony dział tego mechanizmu"... („Dwudziestopięcioletnie doświadczenie", s. 71).

Cały rozwój prac doświadczalnych Pawłowa i jego szkoły dokonywał się pod znakiem tej metodologji mechanistycznej, którą przejął od Ludwiga, Heidenhaina, Sieczenowa i innych.

We wstępie do „Dwudziestopięcioletnie doświadczenie" pisze on: — „... i obecnie jestem głęboko, niezbicie przekonany, a to przeświadczenie nie da się wykorzenić, że tu głównie, na tej drodze, leży decydujące zwycięstwo myśli ludzkiej nad ostatecznem głównem zagadnieniem — poznania mechanizmów i praw, rządzących naturą ludzką, skąd może powstać jedynie prawdziwe, pełne i trwałe szczęście ludzkie. Niech myśl święci triumfy nad triumfami nad otaczającą przyrodą, niech zdobywa dla życia ludzkiego i jego czynności nietylko całą twardą powierzchnię ziemską, lecz i głębiny wodne, jak również i atmosferę, otaczającą kulę ziemską, niech w tym celu lekko przenosi energję z krańca na kraniec tej ziemi, niech znosi przestrzeń dla przekazywania swych myśli, słów, etc... — a jednak ten sam człowiek, z tą samą umysłowością, kierowany jakąś siłą nieznaną, czynną w nim samym, przysparza sobie za sprawą wojen i rewolucyj niezliczone straty materjalne, niewypowiedziane cierpienia, z ich grozą, odtwarzającą stosunki zwierzęce. Tylko nauka ścisła, nauka o samym człowieku, — a najsłuszniej podchodzi do niej wszechpotężna wiedza przyrodnicza — wyprowadzić go zdoła z mroków teraźniejszości i oczyścić od hańby obecnej w stosunkach międzyludzkich".

Pawłow zmarł 27 lutego r. b. w 87-ym roku życia. Zeszedł z tego świata olbrzymiej sławy uczony, który w pełni zasłużył, jak rzadko który z wielkich tego świata, na tę nazwę.



# Sztuka jako czynnik społecznego rozwoju w Sowietach

## I.

W szeregu osiągnięć planowej gospodarki sowieckiej, dotyczących oświaty bardzo ważną pozycję zajmuje sztuka. Wciągnięta do programu pięciolecia, jako jeden z czynników, wpływających na formowanie się sowieckiego społeczeństwa — jest ona dziś w Sowietach punktem polityki wewnętrznej, dookoła którego skupia się energja nietylko artystów, ale socjologów i hisoryków sztuki.

Do zajęcia takiego stanowiska wobec sztuki zmusiła rząd sowiecki nietylko polityka propagandowa, uciekająca się do sztuki, jako do środka działania na masy, ale i wzrastające potrzeby kulturlne szerokich mas włościańsko-robotniczych wszelkich narodowości, które rewolucja 1918 roku rozbudziła z długiego letargu.

Nieoczekiwana fala zainteresowania się sztukami pięknemi ogarnęła w ostatnich czasach ośrodki robotnicze i wiejskie. Wyraziła się ona we wzmożonej twórczości samouków — robotników i chłopów — których pęd do sztuki wpłynął na reorganizację polityki oświatowej w Sowietach. Zmierza ona dziś do nadania temu ruchowi państwowego rozmachu i ujęcia go w całkiem określone ramy programowe.

Proces uspołecznienia sztuki w Sowietach idzie w dwuch kierunkach: z jednej strony praca i twórczość zawodowych artystów skupionych w centrach kulturalnych, z drugiej — sztuka samouków (malarzy, rzeźbiarzy, śpiewaków, muzyków i t. d.) robotników i włościan, która tworzy się samorzutnie w kółkach samokształceniowych, klubach, domach kołchoznych, rozsianych na szerokich przestrzeniach państwa sowieckiego.

Rozpoczęty w dobie wielkiego przewrotu proces zbliżenia się sztuki do masy wyrażał się w rozmaitych formach, w zależności od dziedziny sztuki. Burzliwe fazy, jakie przechodziła plastyka w Sowietach, zrzucająca z siebie nalot w postaci metody kubo-futurystycznej i jej odmian — wyraziły się w rozroście kółek i organizacyj zawodowo-artystycznych, zwalczających się wzajem i szukających różnemi drogami punktu oparcia o tworzącą się nową rzeczywistość. Chaos, jaki się na tym odcinku sztuki przejawił przybrał w okresie odbudowy państwa tak poważne rozmiary, że zmusił do interwencji partję polityczną. Ogłoszona w kwietniu 1923 r. ustawa kładzie kres walkom rozmaitych odłamów artystycz-

nych, zdezorjentowanych społecznie i politycznie. Daje ona podwaliny ideowe pracy i artystów — stawiając im za cel służenie sprawie rewolucji i utrwalenia jej podstaw we wspólnym wysiłku z klasą, która ją dokonała. Ustawa ta stanowi punkt zwrotny w dziejach sztuki; kładzie ona kres nadziejom samotnych marzycieli, obarcza artystów rolą wychowawczą i społeczną, czyniąc z nich „inżynierów duszy ludzkiej". Frontem do rzeczywistości! — oto hasło nowej wspólnej organizacji (M. O. C. X.); frontem do miast i wsi, skąd dochodzą wołania o gazetę, książkę, teatr, muzykę i skąd idzie fala wzmożonego zainteresowania się sztukami pięknemi.

P o t r z e b a przemawiania do tych mas w zrozumiałym dla nich języku, działania na ich wyobraźnię i uczucia za pomocą jak najprostszych środków artystycznego wyrazu: rysunku, barwy i słowa, dążenie do zorganizowania i opanowania ich woli — oto co ściąga sztukę z jej niedostępnych wyżyn i co czyni z niej narzędzie politycznej walki i społecznego wychowania w Sowietach.

Oderwana od szerokich mas i nie zasilana dotychczas głębszą treścią sztuka sowiecka z trudem tylko dostosowuje się do nowej roli. Przyzwyczajana do oderwanej formy, zniekształcającej rzeczywistość, uciekająca od treści w sferę czysto formalnych poszukiwań — powraca w okresie gospodarczego utrwalania się Sowietów do rzeczywistości, którą musi odtwarzać środkami jak najbliższemi prawdy widzianej i odczuwanej, to znaczy zaczyna tworzyć r e a l i s t y c z n i e. Ten nawrót do sztuki treściwej i ideowej był sam przez się zjawiskiem rewolucyjnem, i jak wszelkie łamanie form ustalonych, niebezbolesnem. Realizm sowiecki wszedł w fazę poszukiwania formy odpowiedniej dla nowej treści życiowej; to, co łatwem było w różnych dziedzinach sztuki, z trudnością tylko toruje sobie drogę w plastyce.

Używam tu słowa nawrót; realizm bowiem w sztuce ma swoją długotrwałą i piękną tradycję. Do tej tradycji nawiązuje też realizm sowiecki, z tem jednak zastrzeżeniem, że sztuka sowiecka jest po raz pierwszy w dziejach na usługach konsekwentnie przemyślanej i d e i s p o ł e c z n o - p o l i t y c z n e j. której podporządkowuje świadomie środki artystycznego wyrazu. Ta p r o g r a m o w o ś ć sztuki sowieckiej zaważyła na jej s t y l u, który pod nazwą s o c j a l i s t y c z n e g o r e a l i z m u wszechwładnie dziś w sztuce sowieckiej panuje.

Czemże się różni w istocie realizm socjalistyczny od realizmu innych epok i jaka jest ich wspólna platforma?

Najgłówniejszą cechą tej twórczej metody jest o b s e r w a c j a rzeczywistości, oparta na kulcie prawdy. Nienawiść do wszystkiego, co nas ludzi, okłamuje, w błąd wprowadza. Lecz podczas gdy sowiecki realizm wydziera prawdę życiu, aby ją o b r ó c i ć n a s ł u ż b ę n o w y m

i d e a ł o m — realizm ubiegłych stuleci zadowalał się b i e r n ą konstatacją rzeczywistości, rzadko bardzo czyniąc z niego narzędzie idei. Były to zawsze w sztuce, literaturze, czy plastyce — próbki indywidualnego, grupowego, lecz nigdy zorganizowanego, masowego protestu lub afirmacji. R o l a sztuki na przestrzeni ostatnich kilkuset lat wypływała raczej z jej hedonistycznych założeń, niż społeczno-reformatorskich.

Smutna rzeczywistość rosyjska, zwłaszcza w drugiej połowie XIX-go wieku, zabarwiała specjalnym stylem jej sztukę realistyczną. Obracała się ona dookoła rzeczywistości, albo ją idealizując i upiększając — albo pogrążając w nastroju przygnębienia i beznadziejności. Stąd do mistyki był tylko krok jeden (Dostojewski, Czechow, Andrejew, Kramskoj, Iwanow, Surikow, Lewitan). Realizm sowiecki jest protestem przeciwko takiej postawie psychicznej; jest wrogiem wszelkich uczuć, deprymujących wolę do życia. Zrodzony z walki o lepsze jutro, jest on czujny na grożące mu zewsząd niebezpieczeństwa, bacznie obserwuje rzeczywistość i wszystko podporządkowuje swej woli i idei. Uzbrojona w realistyczną metodę widzenia i odtwarzania zjawisk życia odgrywa sztuka w Sowietach tę samą rolę, co i nauka. J e s t e l e m e n t e m p o z n a n i a rzeczywistości i jej formowania.

Takie pojmowanie realizmu jako metody twórczej jest całkowicie usprawiedliwione nową rolą sztuki. Do tej roli m u s i się dostosować artysta w nowym ustroju społecznym. Czasy, gdy artysta zawieszony był ponad społecznością i widział w tem swój p r z y w i l e j należą w Sowietach do przeszłości.

Artysta sowiecki jest częścią kolektywu, jedną ze sprężyn olbrzymiego mechanizmu, poruszanego wspólnym wysiłkiem; to, co tworzy, musi wypływać z jego uczucia s o l i d a r n o ś c i i w ten czy inny sposób wpływać na podtrzymanie masowej energji twórczej. To decyduje o powodzeniu dokonanego przewrotu, to wpływa też na solidarność twórczego wysiłku i na postawę życiową artysty. To zbliża go wreszcie do pracy innych ludzi, pracy jednakowo ważnej, gdy idzie o montowanie pomyślanej w tak gigantycznych rozmiarach budowli społecznej. To czyni wreszcie sztukę społeczną, demokratyczną i narodową w głębszem znaczeniu tego słowa.

P o t r z e b a, która była matką realistycznej sztuki sowieckiej kieruje od pierwszej chwili rewolucji jej rozwojem i przystosowuje ją do wszystkich etapów społeczno-gospodarczych życia. Jeśli więc w okresie walczącego komunizmu sztuka odgrywa rolę czynnika zagrzewającego do walki, wpływającego na polityczną orjentację mas i urabiającego jej świadomość, to już w następnych okresach spełnia rolę wychowawczą i oświatową, szerząc kult zorganizowanej i intensywnej pracy (udarniki),

czystości, porządku, zdrowia, walczy z przesądami religijnemi i obyczajowemi, by wreszcie w obecnym okresie stosunkowej stabilizacji gospodarczej wzbogacić się nowemi motywami.

Kontakt, jaki odnalazła sztuka w okresie walczącego komunizmu z życiem wyraził się w formie satyrycznego plakatu, ściennej gazety informacyjnej oraz słynnej witryny Rosta.*) Zwięzły i dobitny w swym wyrazie plakat sowiecki znajduje swój odpowiednik w postaci takichże anonimowych plakatów i ściennych gazet amatorów robotników i włościan. Tą drogą na tle wspólnych zainteresowań powstaje zbliżenie, które decydować będzie o charakterze sztuki sowieckiej.

Okres odbudowy państwa, to okres gorączkowej pracy na odcinku sztuki plakatowej i ilustracji gazetowo-książkowej. Rozwijające się w szybkiem tempie czytelnictwo rosyjskie i wielojęzyczne — podnieca twórczość grafików, którzy zkolei pomagają swą sztuką propagandzie gazety i książki. Rozbudzonej potrzebie czytelnictwa i poligrafice nie może podołać produkcja druków, ogólny stan techniki i twórczość artystów. Jest to okres rozkwitu grafiki, sztuki plastycznej, przodującej dziś w Sowietach. Walka z ciemnotą i resztkami niewolnictwa duchowego mas ludowych zapełnia cały ten okres odbudowy i rekonstrukcji gospodarczej i stanowi obok kultu pracy główną treść sztuki.

Masowy i propagandowy charakter sztuki sowieckiej wpływa decydująco na jej twórczą i artystyczną metodę. Język, jakim przemawia ta sztuka zbliża ją coraz więcej do mas, czyni zrozumiałą, dostępną, popularną i przez szerokie masy lubianą. Sztuka wszelkich odmian w okresie pierwszego pięciolecia nabiera jednolitego charakteru i zmierza do stworzenia stylu epoki.

Metoda realistyczna, którą się posługuje sztuka sowiecka oraz jej ideowe założenia sprzyjają dokładnemu odbiciu w niej rzeczywistości. Zrozumiała, prosta, oszczędna i niemal surowa jest w swym wyrazie ta sztuka — surowa, jak rzeczywistość, która ją stworzyła i która ją treścią zapełniła.

**Walka i praca — człowiek i jego psychika,** oto prawie jedyna tematyka tej sztuki. Poważni i skupieni są ludzie, których wyobraża. Wyraz niezłomnej woli, gdy walczą, celowość w każdym ruchu, energja w zbiorowym wysiłku, skupienie wewnętrzne, gdy pracują lub nawet odpoczywają. Galerja portretów męskich, a zwłaszcza kobiecych — to typy o zdecydowanym wyrazie i treściwej psychice; z łatwością odczytuje się w tych postaciach historję ich życia. W portretach dzieci, zwłaszcza chłopskich, podkreślony wysiłek duchowy i budząca się świadomość.

---

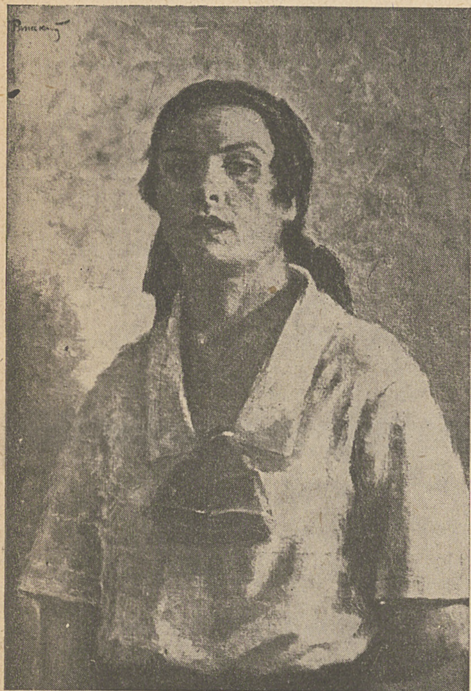
*) Ros. Agen. Teł.



F Bogorodskij „Braciszek“



O. Janowskaja „Lotnica Sumarokowa“



Riażskij „Delegatka"



S. Gerasimow „Dozorca Kołchozu"

P r a c a na roli i w przemyśle, praca na wszystkich odcinkach kulturalnych, nie **indywidualna** a **kolektywna** — oto treść sztuki sowieckiej w okresie rekonstrukcji. Wszystko inne nie wzbudza zainteresowania i tem się tłumaczy, że nawet pejzaż jest w Sowietach ściśle z pracą w przemyśle lub na roli związany. Kultura ciała i sporty — to jedyne koncesje tej sztuki. Tematy osobiste nie egzystują długi czas, jeżeli zaś zjawiają się w literaturze, teatrze, czy filmie — to podporządkowane są całkowicie głównej idei, jaką zawsze jest dla nich o r g a n i z a c j a ż y c i a n a n o w y c h p o d s t a w a c h.

Z surowej służby sprawom społecznym zaczyna się wyzwalać sztuka sowiecka dopiero w okresie drugiego pięciolecia. Zmęczona jakgdyby wielkim wysiłkiem szuka odprężenia w lżejszych tematach, ilustrujących czy to powrót z pracy, odpoczynek, życie rodzinne, czy wreszcie wyczyny sportowe lub zabawy. Wiąże się to ściśle z pewną stabilizacją ekonomiczno-społeczną oraz względnie namacalnym rezultatem obydwu pięcioleci.

W postaciach ludzkich przebija pewna ufność w swe siły, spokój, równowaga wewnętrzna.

Zespolona ściśle z życiem notuje sztuka sowiecka skrzętnie wszystkie etapy rozwoju społecznego i staje się ilustrowaną historją wszelkich okresów społecznego życia.

Nie znaczy to jednak, że stoi ona artystycznie na wysokim poziomie i że dorównuje w tym sensie sztuce realistycznej ubiegłych epok lub sztuce europejskiej współczesnej, zwłaszcza gdy mowa o malarstwie lub rzeźbie. Nastawiona na popularyzację wśród szerokich mas, dalekich jeszcze od kultury, przystosowuje się niejako do ich poziomu, często ze szkodą dla artystycznych walorów sztuki. W miarę podnoszenia się poziomu nowego odbiorcy, wzbogaci się niewątpliwie język, jakim przemawia, i środki, jakiemi operuje.

Masa robotniczo-włościańska jest na drodze nietylko do emancypacji społeczno-gospodarczej, ale i duchowej. Przejawi się to niewątpliwie w jej twórczości artystycznej, która już teraz jest na drodze do stworzenia własnej sztuki i własnego stylu.

## II.

Pierwsze przejawy sztuki ludowej — sztuki samouków, widzimy już w okresie wojennego komunizmu, gdy zapomocą karykatury i satyry próbowała ilustrować wypadki i nastroje. Są to jej pierwsze pędy, nieśmiałe próby samorzutnej twórczości, w której dawała wyraz budzącej się świadomości społecznej.

Skłonność do obrazowego wyrażania się, do zdobnictwa, zamiłowania do chóralnego śpiewu, zbiorowego tańca i muzyki oraz inne przejawy in-

stynktu piękna, które nazywamy *sztuką* — skłonność ta właściwa jest wszystkim narodom od prahistorycznych czasów. Jednakże na pewnym etapie ekonomicznego rozwoju potrzeby te szerokich mas ludowych nietylko nie są zaspakajane i rozwijane, ale jako zbędny dodatek w walce o byt same zanikają. Obserwujemy też nie bez żalu zanik sztuki ludowej we wszystkich niemal społeczeństwach kulturalnych i tem tłumaczyć należy skłonność współczesnej europejskiej sztuki do szukania natchnienia w sztuce murzyńskiej (Derain), muzułmańskiej (Matisse), japońskiej, jawajskiej i wielu półdzikich plemion Azji i Afryki. Gdy wysychają własne źródła — szuka się z konieczności obcych. Zastanawiający jest ten *imperjalizm* w sztuce.

Na konieczność odświeżania źródeł sztuki nowym dopływem ludowego natchnienia wskazywali niemal wszyscy wielcy artyści, zwłaszcza romantycy XIX wieku. To też na całej przestrzeni ubiegłego stulecia widzimy nieustannie poszukiwania stylu ludowego, który od czasu do czasu przenika do sztuki i jako motyw dekoracyjny wpływa nawet na modę. To czerpanie ze skarbnicy motywów ludowych nie ma jednak nic wspólnego z rozwijaniem smaku mas ludowych, z popieraniem ich tęsknot do samodzielnej twórczości, wreszcie nie jest środkiem do kultywowania piękna i kultury masowej we wszelkiej postaci. To też źródła sztuki ludowej wysychają stopniowo, albo zostają od setek lat w jednakowym stanie zaniedbania.

Popieranie i rozwijanie instynktu piękna w masach ludowych jest kopaniem coraz świeższych źródeł we własnej glebie, jest podyktowane koniecznością zasilenia energji twórczej coraz zdrowszemi i młodszemi siłami, oraz uczynienia sztuki powszechnem dobrem. Rezultaty walki klasy robotniczo-włościańskiej o utrzymanie się przy władzy, którą obserwujemy od lat blisko 20, uzależnione są w pierwszym rzędzie od kulturalnej dojrzałości tej klasy.

W procesie organizacji nowego państwa, w rozmaitych stadjach przebudowy gospodarczej oraz w wytężonej walce o elementarny poziom techniczny i przemysłowy — potrzeby kulturalne nowej warstwy społecznej niedostatecznie były przez partję uwzględniane.

Olbrzymi rozrost czytelnictwa oraz czynny udział szerokich mas w polityce i gospodarce państwowej, stałe ich stykanie się z nauką i sztuką na wszelkich zjazdach w stolicy oraz większych miastach, wreszcie obok gazety i książki, kinematograf i radjo — oto czynniki sprzyjające szerzeniu się kultury; rozbudzony instynkt piękna wyraża się w spotęgowanej *pracy samouków* — zjawisko obserwowane nawet u półdzikich plemion w Sowietach.

Literatura, dotycząca rozwoju kółek samokształcenia w kołchozach

i osiedlach przemysłowych jest dziś już bardzo obfita. Pozwala ona zorjentować się w rozmiarach tego masowego pędu do sztuki i w sposobach jego zaspakajania.

Chaotyczny dotychczas plan ukulturalnienia miast i wsi uległ w ostatnich czasach całkowitej reorganizacji i ujęty został w określony program.

Utworzony został przy Radzie Komisarzy K o m i t e t S z t u k i, którego zadaniem jest czuwać nad wypełnieniem tej części gospodarczego planu, która związana jest ze sztuką. Między innymi celem jego jest nadanie żywiołowemu ruchowi mas robotniczo - włościańskich p a ń s t w o w e g o r o z m a c h u i rzucenie na ten odcinek całego posiadanego kapitału technicznego i zawodowego. Hasło: „frontem do wsi i osiedli przemysłowych" oznacza w dziedzinie sztuki: budowę klubów, organizację chórów i orkiestr, teatrów amatorskich, kółek samokształcenia artystycznego, to wreszcie d b a ł o ś ć o p o z i o m tej sztuki. Ten ostatni punkt programu jest najważniejszy i zahacza o pracę i twórczość całego zespołu zawodowych artystów sowieckich. Im powierzono pieczę nad racjonalnym rozwojem kółek i zrzeszeń, zmobilizowano ich w tym celu i w postaci brygad skierowano na nowy teren. Najwybitniejsi artyści zawodowi wszelkich specjalności, do niedawna jeszcze dalecy od życia mas — oddać im muszą posiadaną wiedzę i doświadczenie, wysoką kulturę i smak artystyczny — spłacając w ten sposób zaciągnięty i przez setki lat niespłacany dług.

To zetknięcie się szczytów z nizinami jest początkiem p l a n o w e g o u s p o ł e c z n i e n i a s z t u k i; dalszym jego etapem ma być s z t u k a b e z k l a s o w a — s z t u k a i s t o t n i e n a r o d o w a.

Przed Komitetem Sztuki stoją w tej chwili zadania niezmiernie trudne do rozwiązania. Wzrastającym kulturalnym potrzebom olbrzymiej 160 miljonowej ludności nie może podołać produkcja najniezbędniejszych narzędzi artystycznej twórczości.

W pierwszym rzędzie nie sięgają jeszcze do wsi i odległych miasteczek: kinematograf, radjo, płyty gramofonowe, już nie mówiąc o instrumentach muzycznych, nutach i narzędziach sztuki plastycznej, których ilość i jakość nie zaspokaja nawet potrzeb zawodowych artystów.

Komitet Sztuki ma położyć kres chaosowi na tym odcinku czuwając nad produkcją i równomiernym zaspakajaniem potrzeb miast i wsi.

Drugim ważnym zadaniem Komitetu jest zorganizowanie stałego kontaktu między sztuką zawodową i sztuką samouków. W tym celu tworzą się brygady artystyczne, które mają wyjeżdżać co pewien czas na oddalone tereny dla kierowania pracą samouków, udzielania im porad, or-

ganizowania kółek i zespołów i wreszcie w celu osobistego wpływania na pogłębianie sztuki samouków. Temuż celowi służą wędrujące teatry, zespoły orkiestrowe oraz ruchome wystawy dzieł sztuki. Dla kontroli nad postępami w sztuce stosują się już od paru lat olimpjady t. j. zawody artystyczne, oraz wystawy zbiorowe samouków, które dają możność zwrócenia uwagi na wybitniejsze talenty, kierowane następnie do zawodowych uczelni. Cały szereg konkursów, nagrody i odznaczenia wpływają na wzbudzenie żywszego zainteresowania się sztuką sprzyjając szlachetniejszemu współzawodnictwu.

Badając monografje, poświęcone sztuce plastycznej samouków, oraz opierając się na sprawozdaniach z wystaw, urządzanych ostatnio w Moskwie — dochodzi się do wniosku, że metody artystycznego wyrażania się samouków nietylko nie odbiegają od estetycznych założeń soc. realizmu, lecz są jakby jego uzasadnieniem i dopełnieniem. Uderza, zwłaszcza w portretach, ta sama tendencja do pogłębiania treści człowieka, która charakteryzuje psychologiczny portret sowiecki. Nic z efektów zewnętrznych, nic z upiększania natury!

W kompozycjach bardziej złożonych — p r a c a na pierwszym planie, p r a c a z b i o r o w a, a n i e i n d y w i d u a l n a. Bardzo często — pejzaż przemysłowy. Graniczące z prymitywem wizje malarskie samouków posiadają nieraz świeżość i bezpośredniość, jakiej im pozazdrościć może sztuka zawodowa. To też nie leży ani w interesie ani w programie tej ostatniej narzucenie sztuce samouków utartych kanonów — wręcz odwrotnie; zmierza się przynajmniej w teorji do torowania samoukom drogi do własnych samodzielnych zdobyczy, mogących wpłynąć na wzbogacenie sztuki wogóle.

Dzieło szerzenia zamiłowania do sztuki wśród mas jest obecnie w centrum oświatowej polityki Sowietów i wchodzi do programu pięciolecia.

Zbliżenie się sztuki zawodowej do mas i odwrotnie ma oprócz znaczenia społecznego jeszcze i poważne znaczenie i n d y w i d u a l n e. Jest to mianowicie jeden ze sposobów ożywienia twórczości zawodowego artysty nowemi wrażeniami, wzbogacenia skali jego obserwacji życiowych i zainteresowań — uczynienia jego sztuki bogatszą w treści i w f o r m i e. Wulgarne upraszczanie tej ostatniej koliduje dziś jeszcze zbyt często z dobrym smakiem, do którego nas zachodnio - europejska sztuka przyzwyczaiła. Dotyczy to zwłaszcza malarstwa i rzeźby — dziedzin sztuki, które nie były zbytnio forytowane przez ustrój poprzedni.

Byłoby mylnem przypuszczenie, że zarówno artyści plastycy, jak i krytycy i historycy sztuki w Sowietach nie zdają sobie sprawy z grożącego sztuce plastycznej niebezpieczeństwa wulgaryzacji. Sprawozdania z

wystaw jubileuszowych i bieżących krytyków sowieckich świadczą dobitnie o wzmożonej na tym froncie czujności i o coraz głębszem ujmowaniu socjalistyczno-realistycznej metody twórczej.

Reasumując to wszystko, co wyżej mówiłam o procesie uspołecznienia sztuki, rozpoczętym w Sowietach w 1918 r. — dojść musimy do wniosku, że sztuka sowiecka zawodowa i samouków roboczo-włościańskich weszły w stadjum wzajemnego zbliżenia się t. zn., że ta dziedzina twórczości nabiera charakteru społecznego i demokratycznego; sztuka w Sowietach stała się czynnikiem kulturalnego i społecznego rozwoju szerokich mas ludowych.

Prof. ALEKSANDER RAJCHMAN

# Mistyfikacje matematyczne

## 1. HISTORJA POWSZECHNA A HISTORJA NAUKI

„Nie wszystko złoto, co się świeci". Nie wszystko jest rzetelną matematyką, co się pstrzy od formuł matematycznych. Nawet rzetelna matematyka niezawsze służy do rzetelnego użytku. Różnego typu mistyfikacje matematyczne rozmnożyły się i rozrosły w ostatnich dziesięcioleciach.

Dziesięciolecie przy dzisiejszem tempie historycznego rozwoju, to już okres poważniejszych przemian. Za życia jednego człowieka przesuwa się szmat historji i moment historyczny wyciska swe charakterystyczne piętno na najróżnorodniejszych i najodleglejszych od siebie napozór dziedzinach życia.

Socjalizm naukowy uczy rozumieć te pogmatwane związki. Marks i Engels przeanalizowali związek między historją nauki i historją powszechną. Nauki ścisłe — podług Engelsa — to przedewszystkiem narzędzie walki człowieka z przyrodą. Rozszerzenie poznania to niezbędna przesłanka pomnożenia sił produkcyjnych ludzkości.

Poziom sił produkcyjnych jest decydującym czynnikiem kształtowania się stosunków połecznych. Objektywnie postępową jest ta klasa, w której interesie leży pomnażanie sił produkcyjnych; objektywnie reakcyjną ta, w interesie której leży powstrzymywanie lub cofanie tego rozwoju.

Na przełomie społeczeństwa feodalnego i społeczeństwa burżuazyjnego obok walk gospodarczych i politycznych rozgrywały się walki o **naukę, o metody myślenia**. Dlaczego sfery decydujące społeczeństwa feodalnego walczyły zaciekle z nauką Kopernika, dlaczego gnębiły Galileusza? Dlatego, że zdobycze naukowe Odrodzenia nierozerwanie wiązały się z rozwo-

jem sił produkcyjnych, rozsadzających społeczeństwo feodalne. Rozwój sił produkcyjnych, który rozsadził społeczeństwo feodalne ukształtował nową formację: społeczeństwo burżuazyjne.

Najważniejszą treścią zdarzeń historycznych rozgrywających się w ostatnich dziesięcioleciach jest rozsadzanie społeczeństwa buarżuazyjnego przez nowoczesny rozwój sił produkcyjnych. Nauki ścisłe, podstawa tego rozwoju, muszą się stawać coraz bardziej kłopotliwe dla współczesnych klas reakcyjnych.

Reakcja spółczesna musi wystąpić do walki z rozwojem nauk ścisłych wogóle i matematyki w szczególności.

Występuje też w sposób najróżnorodniejszy: przez zupełnie opaczne stosowanie matematyki nie dla wyjaśniania, lecz dla zaciemniania rzeczy; przez dawanie prawa obywatelstwa metodom jawnie błędnym, tam, gdzie — jak w ekonomji politycznej — matematyka ma służyć jako narzędzie bezpośredniego przeinaczania prawdy; przez rozsadzanie matematyki od wewnątrz, drogą wprowadzania bałamutnych i bezpłodnych rozważań, rozdzierających żywy związek matematyki z naukami przyrodniczemi i nawiązujących do najgorszych tradycyj scholastyki średniowiecznej.

Śledzenie form i etapów tej walki jest niezmiernie wdzięcznym zadaniem dla historyka i socjologa.

Ale nietylko historycy są uczestnikami zdarzeń historycznych, nietylko socjologowie odczuwają na swej skórze procesy socjologiczne.

Świadectwo żyjącego „szarego człowieka“ jest dokumentem historycznym i socjologicznym nie do pogardzenia.

Warto więc, jako drobny przyczynek do dokumentacji naszych czasów, zarejestrować nieco przypadkowo zebranych spostrzeżeń matematyka na temat spółczesnych mistyfikacyj matematycznych różnego rodzaju.

## 2. WZORY MATEMATYCZNE JAKO ZASŁONA.

Zacznę od poczciwej — chciałoby się powiedzieć — niewinnej mistykacyjki. Od... prostego, powiedzmy, nieporozumienia przy obliczaniu zarobku robotniczego.

Prostą arytmetycznie jest zasada płacy godzinnej.

Prostą arytmetycznie jest zasada płacy akordowej, czyli płacy „od szuki“.

Na miejsce płacy godzinnej i płacy akordowej rozpowszechniły się w ostatnich czasach różne systemy premjowe, oparte o formuły algebraiczne, niekiedy dość skomplikowane.

Pierwszy odruch matematyka, który się dowiaduje o zawiłościach systemu premjowego, jest zadowolenie z pojawienia się nowego pola zastosowania matematyki. Jeśli ten matematyk należy do naiw-

nych zwolenników popularyzacji wiedzy matematycznej, to gotów się dopatrzeć w rozpowszechnieniu się systemu premjowego skutecznego środka popularyzacji matematyki wśród roboników.

Wystarczy jednak zetknąć się bezpośrednio z życiem fabryki, lub zajrzeć do fachowych rozpraw o premjowych systemach płac,[1]) by pojąć, że używa tu się formułę algebraiczną nie poto, by coś wyjaśnić i zrobić bardziej przejrzystem, lecz dla celu wręcz przeciwnego.

Celem premjowego systemu płac jest poprostu zatopienie w zawiłych wzorach prostego faktu, faktu **obcinania akordów**. Idzie o to, że robotnicy uważają za krzywdzący wyzysk obniżanie stawki akordowej od sztuki wraz z wzrostem liczby sztuk wyrobionych w danym czasie. Z takim wyzyskiem walczą nietylko czynnie przez strajki i t. d., lecz również biernie przez świadome ograniczanie intensywności pracy. Systemy premjowe mają na celu przez zagmatwanie obliczeń złagodzenie oporu robotniczego czynnego i biernego. Otwarcie się o tem pisze w przeznaczonych dla przedsiębiorców rozprawach.

Zacytowana tu praca prof. inż. Aleksandra Rotherta nosi wymowny tytuł:

**„O systemach płacy mających na celu podniesienie produkcyjności robotnika"**.

Autór we wstępie szeroko mówi o oporze robotników przeciw obcinaniu akordów, oporze, którego najpowszechniejszą formą jest ukrywanie przez robotników prawdziwego maksimum wydajności, jakie umieliby osiągnąć.

Po tym wstępie czytamy taką charakterystykę systemów premjowych:

**Nowe systemy postarały się obchodną[2]) drogą niezależnie od woli robotnika, dowiedzieć się, ile rzeczywiście czasu potrzeba na każdą robotę"**...

Formuła algebraiczna ma mieć tu własności zaiste cudowne. Musimy tu zaznaczyć, że wspólną cechą **wszystkich** „nowych systemów" płacy jest nieproporcjonalność danej ilości pracy do zarobku robotnika, nieproporcjonalność na niekorzyść robotnika i na korzyść przedsiębiorcy. Innemi słowy: zwiększenie wysiłku przynosi robotnikowi **mniej** korzyści materjalnych przy **wszelkim** systemie premjowym, niż przy prostym systemie akordowym.

A jednak przy prostym systemie akordowym robotnik lepiej ukrywa swe „maksimum", niż przy systemie premjowym. Formuła matematyczna

---

1) por. np. Aleksander Rothert, tytuł podany w tekście.

2) nie ponosimy odpowiedzialności za polszczyznę inż. Rotherta.

obezwładnia człowieka podobnie, jak muzyka zaklinacza węży obezwładnia węże.

## 3. MISTYFIKACJA MATEMATYCZNA JAKO OSŁONA ZAFAŁSZOWAŃ EKONOMJI POLITYCZNEJ

Kiedy przed 30 przeszło laty, jako uczeń 4-tej klasy, brałem udział w strajku szkolnym i wraz z kolegami odbierałem elementarne wykształcenie ekonomiczno-społeczne podczas niezapomnianych wypadków roku 1905-go, uczyłem się już — choć nie znałem jeszcze wyższej matematyki, — krytycznie oceniać pewne najwulgarniejsze teorje ekonomiczne. Z tych teoryj w pamięci utkwiła mi jedna, ze specjalnym zapałem głoszona przez mieszczańskie „starsze panie", teorja, którą nazwijmy „teorją pani Dulskiej".

Treść tej teorji jest następująca: strajki nie mogą poprawić położenia robotników, bo ogólna zwyżka płac wywoła drożyznę i wskutek tego za swe zwiększone płace robotnicy nie będą wcale lepiej żyć.

Tę „teorję pani Dulskiej" przypomniano mi przez publikację Instytutu Badania Cen i Konjunktur z r. 1933: „Próbę teorji konjuntkury" p. Michała Kaleckiego.

P. Michał Kalecki należy do wybitnych pracowników „Instytutu Badania Cen i Konjunktur", publikuje swe prace w fachowych pismach ekonomicznych krajowych i zagranicznych, przemawia na międzynarodowych zjazdach naukowych.

Pracy jego wydanej przez Instytut Konjunktur niepodobna więc traktować jako jakiegoś niepoważnego wybryku.

Mamy tu do czynienia z pracą **charakterystyczną,** którą można wciągnąć na listę dokumentów naszych czasów. Otwierając tę pracę, na str. 45 czytam tam dosłownie:

„Kapitaliści nie są w stanie zwiększyć przez obniżenie płac robotniczych swego udziału w dochodzie społecznym w czasie opadania konjunktury i tak samo robotnicy nie mogą zwiększyć przez podnoszenie płac swego udziału w dochodzie społecznym w zwyżkowej połowie cyklu".

Mamy tu „teorję pani Dulskiej" w najczystszej postaci! Uzasadnienie, przetłumaczone z fachowych terminów na prosty język, nie jest niczem innem, jak przytoczonym powyżej uzasadnieniem, głoszonem przez „starsze panie" z przed lat trzydziestu.

„Teorja pani Dulskiej" w sposób nieodparty narzucała następujące pytanie: czemu to zwyżka płacy robotniczej musi być nieuchronnie pokrywana przez konsumenta-robotnika, a nie być pokrytą, naprzykład, przez zmniejszenie zysku kapitalisty? Pani Dulska nie lubiła słuchać tego pytania, bo była kobietą ekonomicznie i matematycznie niewykształconą.

Ekonomicznie i matematycznie wykształcony p. Michał Kalecki operuje założeniami - pewnikami „modo geometrico“ i wyprowadza z nich równanie różniczkowo-funkcyjne.

Ale do naiwnego pytania postawionego powyżej odnosi się akurat tak, jak pani Dulska: niezmienność zysku kapitalisty przy danej konjunkturze to **punkt wyjścia** jego rozumowań.

Gdy pytanie powyższe wraz z szeregiem uwag treści matematycznej wydrukowałem w fachowem piśmie[1]) spotkałem się z gniewną odpowiedzią p. Kaleckiego[2]). P. Kalecki wytrwale bronił swych tez i wywodów.

Gdyby te tezy i wywody nie miały postaci matematycznej, nie zasługiwałyby na specjalną uwagę. Czy autor odważyłby się na nie? Nie moja rzecz o tem sądzić. W każdym razie wywody p. Kaleckiego pozbawione byłyby siły sugestywnej, która stąd płynie, że ekonomiści widzieli siłę dowodu ukrytą w matematyce p. Kaleckiego, zaś matematycy — w jego ekonomji.

W pracy, którą ogłosiłem wspólnie z p. S. Fogelsonem[3]), poddaliśmy gruntownej analizie matematykę p. Kaleckiego. Oto cytaty, reasumujące treść naszej pracy:

„... podaliśmy pewniki, za które p. Kalecki bierze otwarcie odpowiedzialność, jak: pewnik o braku rynku na narzędzia pracy, pewnik o niezmiennej wielkości zapasów towarowych bez względu na „dobrą“, czy „złą“ „konjunkturę“, pewnik o braku związku między obciążeniem i zużywaniem się aparatu produkcyjnego, pewnik o reinwestowaniu ściśle, raz na zawsze określonej, części zysku brutto, pewnik regularności w wykonaniu wszelkich zamówień na „dobra kapitałowe“, pewnik stałości czasu wykonania zamówień na dobra kapitałowe, jego jednakowości dla wszystkich rodzajów zamówień i jego niezmienności w biegu historji kapitalizmu.

... „Zapomnijmy o wszystkich naszych zastrzeżeniach i stańmy na chwilę na...“ (punkcie widzenia p. Kaleckiego przy rozwiązywaniu jego równania).

„Stanąwszy na tym gruncie, spróbujmy, wślad za p. Kaleckim, oszacować liczbowo „długość cyklu konjunkturalnego“. P. Kalecki twierdzi, że otrzymuje „na drodze teoretycznej 10-letnią długość cyklu“, która „zgadza się doskonale z zaobserwowaną faktyczną długością cyklu... 8—12 lat“.

---

1) Aleksander Rajchman. Uwagi krytyczne o jednej z matematycznych teoryj „konjunktury“. Kwartalnik Statystyczny tom X str. 325 i nast. Warszawa 1933.

2) Michał Kalecki. Odpowiedź na „Uwagi krytyczne“ A. Rajchmana, tamże, str. 497 i nast.

3) S. Fogelson i A. Rajchman. Jeszcze o jednej z matematycznych teoryj „konjunktury“. Kwartalnik Statyst. tom XI, zeszyt 3—4. Warszawa, 1934.

Tymczasem „rozwiązanie... p. Kaleckiego może dać a priori na długość cyklu $T_0$ wszystkie wartości zawarte między **zerem i nieskończonością.** Jedynem rozsądnem wyjściem z tej sytuacji byłoby **założenie**, na podstawie zaobserwowanych wartości cyklu konjunkturalnego, $T_0 = 10$ lat. To wyjście jednakże p. Kalecki sobie zamyka, traktując wartość $T_0$ jako sprawdzian bodaj-że jedyny zgodności swej teorji z rzeczywistością. Wobec tego p. Kalecki musi **otrzymać** wartość $T_0 = 10$ jako wynik rachunku. W tym celu gromadzi on szereg założeń... (takich jak założenie dodatkowe o **nie pogłębianiu się kryzysów** w historji rozwoju kapitalizmu), przesadnie nisko, lub przesadnie wysoko szacuje... różne wielkości..."

„Tak wyglądałaby kwestja długości cyklu konjunkturalnego według teorji p. Kaleckiego, gdyby przyjąć w całej rozciągłości wszystkie jego **metody ekonomiczne i matematyczne.**

Z analizy... naszej... wynika, że same **założenia ekonomiczne, przyjęte przez p. Kaleckiego, nie pozwalają na drodze poprawnego rozumowania matematycznego stwierdzić nawet istnienia wahań konjunkturalnych"**

## 4. DALSZY CIĄG NASTĄPI.

Musimy dziś już kończyć, a ledwo zdążyliśmy potrącić o nasz temat. Gąszcz mistyfikacyj matematycznych jest tak potężny, że trzeba niemałego wysiłku, by się przez ten gąszcz przedzierać. By prowadzić przezeń niefachowego czytelnika musimy przedstawić spory zasób faktów i rozważań naogół nieznanych szerszej publiczności.

Zaczęliśmy od wielkiej tezy Engelsowskiej o tłumieniu przez upadającą klasę rozwoju nauk ścisłych, a więc i matematyki. Wypisawszy szereg stron, nie wyszliśmy jednak poza wstęp, w którym nie mówiliśmy jeszcze wcale o matematyce jako takiej, lecz jedynie o jej mistyfikacyjnych zastosowaniach. Ten wstęp był niezbędny i, sądzę, coś niecoś tłumaczy. Jeśli chcemy prześledzić związek między sprawami nauki ścisłej i sprawami walk społecznych, musimy zacząć od spojrzenia na sprawy najelementarniejsze i z punktu widzenia nauki i z punktu widzenia walki.

Walka kapitalisty z robotnikiem o płace — to elementarny przejaw walki społecznej. Zamaskowanie obcięcia akordu przez formułę algebraiczną to najelementarniejsza forma mistyfikacji matematycznej.

Burżuazyjne „teorje konjunktury", głoszące, że „konjunktura" normalnie się waha, jak pogoda o różnych porach roku — to już przejaw walki społecznej bardziej skomplikowany. „Teorje konjunktury" to już składniki ekonomicznych programów różnych rządów burżuazyjnych, to już składniki tego kapitału złudnych obietnic, któremi się te rządy trzymają.

Mistyfikacje matematyczne ,osłaniające takie teorje — to już misty-

fikacje wyższego rzędu z punktu widzenia ich społecznych zadań. Są to również mistyfikacje wyższego rzędu z punktu widzenia użytych środków matematycznych. Widzimy tu już użycie rachunku nieskończonostkowego i aksjomatyki, widzimy nagromadzenie wzorów i rozumowań, do odczytania których trzeba fachowych matematyków.

Znacznie subtelniejsze zadania społeczne mają do spełnienia mistyfikacje matematyczne, operujące wewntąrz nauk ścisłych. Znacznie subtelniejszemi i potężniejszemi środkami operują one.

Zajmiemy się nimi w następnej części rozprawki niniejszej.

RENA KOSMOWSKA

# Życie wyprzedza literaturę

*Do zagadnienia, poruszonego w feljetonie przez p. Irenę Kosmowską, powrócimy.*

(F E L J E T O N)

Zawcześnie jeszcze na próby syntetycznych ocen naszego literackiego dorobku doby powojennej. Długo trwał moment psychicznego zmęczenia po fali dziejowych zdarzeń. Dopiero zaczynają się wyłaniać z próżni nowe indywidualności twórcze, szukające samych siebie w splocie faktów dokonanych i zrodzonych z nich zagadnień. Mają one jeszcze przed sobą dużo nieprzebytej drogi, zanim rzucą słowo krystalizujące treść myślowych przeżyć swojego pokolenia. Jednak — coraz liczniej pojawiające się produkty twórczości literackiej — nasuwają już pewne, wspólnie ich dotyczące uwagi.

Łatwo stwierdzić, że **znaczna bardzo część młodych sił literackich szuka dziś tematu do swych opowieści na wsi.** Jasieński we wspaniałym szkicu o Szeli, Kruczkowski w „Kordjanie i chamie", a także i Skuza w swoim „Kumacu" sięgnęli do dziejowej przeszłości chłopa, by wydobyć z niej nieznane momenty tragizmu. Jalu Kurek znalazł na wsi współczesnej sensancję dla reportażu. Marcinek daje wierne studja regjonalne nad ludem ziemicy Śląskiej. Wasilewska obrazuje dolę parobczańską. Burek i Wiktor z miłością gromadzą przyczynki do — mającej się narodzić — chłopskiej epopei. Jednak — czy mnie się to tylko tak widzi, czy też jest tak istotnie — **więcej epickiej głębi dziś jest we wsiowem życiu, niż w książkach, w których się o niem pisze.**

Głosy chłopskich samouków (nawet te, pozostawiane przez cenzurę, w prasie ludowej) mają śpiżowy dźwięk gotowości do ofiarnego czynu, w imię gorących umiłowań i przemyślanej wizji lepszego jutra. Jest w

nich buntownicza moc człowieczeństwa, rwącego się do nowej fazy życiowego rozwoju. A prócz tych odzywających się zrzadka głosów chłopskich działaczy i myślicieli wszak wymowę swoją mają też więzienia pełne wsiowych „przestępców politycznych“ i długie listy kar płaconych przez chłopów, po prowincjonalnych urzędach za „czyny grożące istniejącemu porządkowi społecznemu“.

Tego momentu dzisiejszej rzeczywistości wsiowej zupełnie brak we współczesnej literaturze o chłopach. To też ta literatura nietylko nie jest „wieszczą“, ale nawet nie jest „wierną“, — (choć często posługuje się formą reportażu — czyli fotograficznego odtwarzania). Bezpośredni wizerunek życia wsi powojennej znaleźć raczej można w wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego „Pamiętnikach chłopów“.

Jeśli zaś kto chce przekonać samego siebie o tem, że dziś w chłopskiej duszy z buntu rodzi się pieśń o wysokiem napięciu natchnienia — niech sięgnie do skromnych kart prasy ludowej. Znajdzie tam odgłosy myśli i uczuć, ujęte w tak subtelną formę słowną — jak ten oto wiersz, który przykładowo poniżej podaję.

**„Zielony Sztandar“ z listopada 1935 r.**

---

## GŁOS NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Jednej nocy — duch tego żołnierza objawił się nieznanemu poecie... i rzekł doń:

„Z Polesia błot,
Hen, z polskiej ja rubieży,
przychodzę tu, ja, zapomniany trup.
Mogiła moja gdzieś w szczerem polu leży
i na bezdrożach tam, bez krzyża, jest mój grób.
Krwią nieodzianych, nagich stóp
znaczyłem drogę swą,
co szła na śmierci szańce.
Przez morze bólu i męki bez granic,
wśród krwi potoków,
szedłem — wpatrzony w świt,
co z mroków się wyłaniał —
i... Ona.
Wpatrzony w dal,
w omdlałych ramionach
ściskałem zimną karabinu stal.
Od nieprzespanych nocy —
tam w polu —
zaczerwienione przymykałem oczy.
Zsiniałe wargi zaciskałem z bólu
i śniłem:
szerokie przestworza,
jasne, rozległe poła,
zbóż roześmiane fale
kornie się chylą do Jej stóp.
Ona...
Tyle wieków śniona,
wolna, potężna, od morza do morza!
Dla Niej ja, młode pacholę,
zerwałem się od ksiąg
i szedłem kuć, wśród mąk,
na wolność drogę, na swobodę.

* * *

Wy tymczasem — z wrzawą i hałasem —
przystrajali okna w barwy narodowe
w miastach szumne hymny, uroczyste mowy
wygłaszali.
A gdy pola, przy odwrocie,
krwi przeciekły rzeką krwawą —

przycichnięta ,wylękniona czekałaś,
Warszawo.
A potem: żołnierzowi z biednej
chaty,
pod skrwawione, brudne stopy,
tłumnie z okien i balkonów
rzucaliście kwiaty.
A wodzowi naczelnemu — czy pomnisz, Warszawo —
za zwycięstwo, za obronę biłaś wtedy brawo!
Gdy huk armat ścichł w oddali,
znikło śmierci widmo — żołnierza
wyście omijali,
mówiąc: Co za bydło!...
Choć on dalej jeszcze walczył
dla waszej wolności,
wyście wtedy o rząd kraju
w grze rzucali kości.
Partje, walki, co mi tam,
bylem ja
na wierzchu był.

* * *

I szarpaliście Ojczyznę, frymarczyli
czem kto mógł,
byle tylko pełen był
na podwórku stóg.
Wy, handlarze ludzkich dusz!
Plunąć w wasze piękne, ogolone
twarze.
Wy, zwycięstwa przeniewierce!
W pogoni za złotem
spodliliście serca wasze,
zmieszaliście wolność z błotem!
Grzebałeś piękny panie
com wskrzesił własną krwią.
Hola pany! Hola stany!
Precz mi z drogi!
Polska jeszcze synów czystych ma.
Przeze mnie przyjdzie wyzwolin
dzień wtóry.
Ja oblokę Ojczyznę swą pancerną
zbroją,
której nie tkną wasze, krogulcze
pazury.
Nie waszą Polska jest włością, lecz
moją!“

**Fr. Szewczuk.**
chłop z Podlasia.

# PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

INTRUDER

## Pierwszy Kongres Międzynarodowy Filozofji Naukowej

*(Paryż, 15—23.IX 1935)*

Co 4 lata zjeżdżają się filozofowie i ,,filozofowie“ różnego autoramentu na międzynarodowe kongresy filozoficzne: ostatni, ósmy kongres, odbył się w Pradze w r. 1934 i zgromadził 700 uczestników. Jest rzeczą oczywistą, że kongresy takie obciążone są balastem politycznym i religijnym (na kongresie praskim popisywali się pseudofilozofją: narodowy socjalista, faszysta włoski, książę...), nie mówiąc o tem, że są doskonałym terenem dla reakcjonistów naukowych i dla wszelkiego rodzaju mętnych głów. — Znamienna więc była mała konferencja, o charakterze lekko secesyjnym, w gronie kilkudziesięciu osób, odbyta w Pradze przed kongresem (Vorkonferenz der internationalen Kongresse für Einheit der Wissenschaft): niewątpliwie zgrupowała ona niemal wszystkie bardziej wartościowe elementy filozofji burżuazyjnej.

Ośrodkiem organizacyjnym było t. zw. Koło Wiedeńskie; jest to kierunek filozoficzny, ochrzczony jako *neopozytywistyczny*, który za swych przodków duchowych uważa przedewszystkiem Macha, Poincarégo, Russella i Wittgensteina, a dalej: Brentana, em-

pirystów, logików matematycznych, dawnych pozytywistów, Marxa etc. Neopozytywizm stanowi obecnie jeden z najpoważniejszych prądów filozoficznych, nie można go przytem utożsamiać z żadnym z kierunków, z których się wywodzi, np. z machizmem. Warto zauważyć, że prąd ten wykazuje dość wyraźny związek genetyczny z socjaldemokracją (powołują się na Wiktora Adlera, na wiedeńskiego materjalistę historycznego L. Hartmanna; Otto Bauer wygłaszał odczyty w ich organizacji; niektórzy ich wodzowie mają za sobą przeszłość socjalistyczną; w swojej publikacji wyrażają sympatję dla „ukształtowania na nowo stosunków gospodarczych i społecznych, zjednoczenia ludzkości, odnowienia szkoły i wychowania"; w tejże publikacji — r. 1929, — wyliczając wisiłki naukowego ujmowania świata, po wymienieniu Anglji i Stanów Zjednoczonych piszą o ZSRR: „Nowa Rosja szuka bezwzględnie światopoglądu naukowego, jakkolwiek częściowo w oparciu o starsze prądy materjalistyczne"...). Naukowo poziom członków Koła naogół bardzo wysoki, żaden z nich nie jest zresztą czystym filozofem, są to przeważnie ludzie, którzy rozpoczęli od nauk specjalnych. Główne ich tezy: Celem filozofji (a lepiej nie używać tego nadużytego słowa) jest jedność wiedzy, źródłem poznania jest doświadczenie (zdania „protokularne"); irracjonalizm i mistycyzm należy zwalczać, wszystko bowiem można poddać analizie logicznej; istnieje ogromnie wiele zagadnień, które w gruncie rzeczy są źle postawione i tracą sens jeśli im się przyjrzeć przez czułe instrumenty logistyczne: tak np. wszystkie bez wyjątku zagadnienia metafizyczne. Stąd ważność kwestyj językowych, terminologicznych — i oddzielania ich od problematów rzeczowych należących do nauk specjalnych, podczas gdy właściwem zadaniem filozofji jest stworzenie porządnego *języka* nauk i *jego badanie* (syntakryzm); całość doświadczenia da się zresztą ująć w języku fizyki (fizykalizm). Jest w różnych krajach wiele kierunków, które pod pewnemi względami wykazują podobieństwo do wiedeńskiego neopozytywizmu (albo im to podobieństwo wmawiano): a więc amerykański pragmatyzm, angielski neorealizm (Moore, Russell), we Francji konwencjonalizm i opozycja antybergsońska, lwowska szkoła Twardowskiego i warszawscy logistycy, niemieccy formaliści i inne słabsze grupki.

Wszystko to postanowiono scementować i wygładzić nieistotne różnice. Uchwalono odbywać co roku międzynarodowe zjazdy Jedności Wiedzy, a pierwszy, pod nazwą: Kongres Filozofji Naukowej[1]), miał być poświęcony metodom i istocie poznania naukowego. Doszedł on istotnie do skutku, odbył się w salach Sorbony paryskiej i niewątpliwie był pod wieloma względami pouczający.

I) W porównaniu z konferencją praską poziom obniżył się, co spowodowane zostało oczywiście przez rozszerzenie ram zjazdu; zarazem jednak dowodzi to, że niema żadnej wyraźnej linji, odgraniczającej burżuazyjne szczyty filozofji naukowej od mniej albo wcale nienaukowej. Nigdy zresztą nie może być mowy o linji zupełnie ostrej, i z drugiej strony zjazd miał niewątpliwie kilka doskonałych momentów, niemniej uważamy zjawisko powyższe za charakterystyczne. *W tych ramach niema żadnego jasnego kierunku, żadnego potężnego prądu.*

II) Miejsce kongresu, Paryż, miało, naturalnie, wiele zalet, niemniej jednak uwydatniło że *oficjalna arystokracja naukowa* trzyma się naogół od „filozofji naukowej" zdala; więc protektorzy paryscy kongresu, jak Hadamard, Janet, Langevin, Nicolle, Perrin, Rey — conajmniej nie wykazywali zainteresowania.[2]) Przewodniczącym zjazdu był Rougier (Besançon i Kair), człowiek dość radykalny naukowo (aczkolwiek niechętny

---

1) Philisophie Scientifique — trudno o polski odpowiednik, bo *science* oznacza t. zw. nauki ścisłe, nie zaś wszystkie nauki.

2) Protektorat nad zjazdem miał zresztą m. in. Instytut Międzynarodowy Kooperacji Intelektualnej, ekspozytura Ligi Narodów.

dla marksizmu) i w kołach paryskich źle widziany. Z innych krajów zwracali uwagę przymusowi emigranci np. Neurath opuścił Wiedeń po ostatniej rewolucji, Reichenbach z Berlina przenieść się musiał do Stambułu. Nie znaczy to, żeby brakowało na kongresie uczonych, którzy ze swojemi faszystowskiemi rządami są całkiem dobrze, albo się o to ubiegają. Niemcy — bardzo nieliczni i zdekompletowani (nie wolno wywozić walut, w dziedzinie duchowej do eksportu pozostają już tylko resztki świetnej przeszłości, import zaś z zagranicy i w tym zakresie jest szkodliwy...). W każdym razie więcej było, niż zwykle, młodzieży naukowej, wielu wogóle ludzi, którzy nie znaleźli właściwego miejsca w burżuazyjnej organizacji nauki. Charakterystyczna jest osoba O. Neuratha, ur. w r. 1882, człowieka o wielkim temperamencie, zarówno organizacyjno - społecznym jak i naukowym: zaczął od studjów nauk ścisłych, potem przeszedł do nauk społecznych, w r. 1917 został w Niemczech docentem ekonomji, potem zajmował poważne stanowisko w rewolucyjnym rządzie bawarskim, potem przeniósł się do Wiednia, gdzie kierował muzeum społeczno - gospodarczem (oryginalne pomysły w dziedzinie statystyki obrazkowej, — z rad jego w tym zakresie korzystano w Moskwie), wreszcie przenosi kierowany przez siebie prywatny instytut o charakterze półnaukowym do Hagi. On to jest inicjatorem i spiritus movens wszystkich imprez Koła Wiedeńskiego, on zresztą również jest w niem jedną z tęższych głów teoretycznych. Ale wciąż nowe projekty i wysiłki Neuratha świadczą, wbrew pozorom energicznego realizmu, o braku kontaktu z rzeczywistą rzeczywistością i tracą impet w zetknięciu z błotem i marazmem kulturalnym współczesnego świata kapitalistycznego.

III. Nastąpiło znamienne *rozpadnięcie się Koła Wiedeńskiego*, zarówno z powodów „zewnętrznych" (rozproszenie się po świecie, niemożność stworzenia organizacji w obecnej sytuacji, częściowo złe warunki ekonomiczne, skrępowanie polityczne), jak i „wewnętrznych" (jedno się zresztą z drugiem łączy): zjazd obok ataków reakcjonistów naukowych był też terenem dyskusyj poważnych, które przekonywająco wykazały, że wszystkie naczelne tezy Koła Wiedeńskiego wymagają daleko idących uzupełnień i zmian: zrozumiano, przynajmniej częściowo, konieczność usunięcia pewnych resztek machowskiego subjektywizmu, zrozumiano nadmierną wąskość fizykalizmu, niewystarczalność negatywnego hasła antymetafizycznego; syntaktyzm o konwencjonalistycznem obliczu zetknął się ponownie z zagadnieniem prawdy i „zgodności z rzeczywistością", i poniósł porażkę. Wszystko to nie musi być zresztą tylko rozkładem, ale jest też *może* rozwojem, wznoszeniem się na wyższe stanowisko.

IV. Neopozytywizm powstał bezwątpienia w orbicie nauk „ścisłych" i, pomimo, że pretenduje do objęcia całości wiedzy, nie daje w dziedzinie *nauk społecznych* i t. zw. humanistycznych nic określonego, odważnego ani szczególnie cennego. Przeciwie, działa raczej hamująco przez niestosowną czysto formalistyczną krytykę. Na kongresie odbyło się jedno posiedzenie poświęcone psychologji i socjologji, nie przedstawiało ono jednak większej wartości. Tu mści się najwięcej dotychczasowe oderwanie teorji od praktyki (hasło jedności *wiedzy* i tylko wiedzy jest przecież jeszcze zbyt wąskie!), brak zrozumienia społecznej roli nauki, antyhistoryczne (wbrew różnym wymówkom) i niedjalektyczne nastawienie. To samo, a także brak realnej bazy socjalno - politycznej, odbija się na nikłych próbach organizacji nauki (projekt Encyklopedji „nowego typu").

V. Właśnie z najpoważniejszym przeciwnikiem, *z materjalizmem djalektycznym*, neopozytywizm na kongresie się nie zetknął. Nie było więc — rzecz dziwna — przedstawicieli ZSRR. (dlaczego? — pytamy organizatorów kongresu). Prawdziwe zainteresowanie, nastrój walki o wielkiem znaczeniu mogło stworzyć tylko zetknięcie się w dyskusjach tych dwóch poglądów. Naszem zdaniem zresztą, obie strony odniosłyby korzyść, nawet

marksiści: zetknęliby się z najwyższem i bądź co bądź osiągnięciami naukowemi starego świata.

Było coś smutnego i typowego dla burżuazyjnego liberalizmu w tem, że o „elementach nowoczesnego światopoglądu naukowego w filoz. sow." referował niemieck.-czeski fizyk Frank, będący wszak reprezentantem odmiennej zupełnie doktryny. Odczyt cieszył się zresztą wielkiem zainteresowaniem, referent o tyle o ile dobrze zorjentowany i życzliwy twierdził, że filozofja ZSRR „mimo pozorów" jest dosyć bliska „filozofji naukowej" w jego rozumieniu. Mimo tego oświadczenia pozostały w gruncie rzeczy wszystkie najważniejsze nieporozumienia: djalektyka nie jest tak łatwa, jak się to zdaje jej krytykom.

Takie wzajemne stosunki — krytyka na odległość — są niezdrowe. Czas już ustalić ewentualne punkty styczne i czas stwierdzić *głębokie różnice* nie do usunięcia! Trzeba to robić poważnie, trzeba *walki,* z której nie może wyjść pokonana, ale musi wyjść wzmocniona i wolna od balastów filozofja proletarjatu. O kompromisach niema mowy,3) lecz o obustronnej krytyce, po której *wyraźniejsze* właśnie się staną strony barykad na tak ważnym froncie filozoficznym. Wśród neopozytywistów znajdują się ludzie idący, świadomie lub nieświadomie, ku marksizmowi4).

Nastrój zjazdu, 5) stan obecny neopozytywizmu i wiele momentów bardziej ogólnych i ważkich—wszystko przemawia za tem, że najwłaściwsza chwila dla tej walki nadeszła. Trudności istnieją, to prawda; odmienne, ale w sumie przecież nie większe chyba, niż w innych dziedzinach.

O tem, by porządkowanie i sceptyczna analiza w duchu neopozytywizmu wystarczyć miały dla prawdziwej nauki, żeby filozofja ograniczała naukę i zwężała jej prąd pod hasłem... naukowości, zamiast ją śmiało wieść naprzód, badać i organizować jej związek z życiem społeczeństwa — nie może być mowy w ustroju socjalistycznym. Ale subtelne i zręczne metody logików, ale spostrzeżenia i przepisy higjeniczne teoretyków nauki — nie są, po odpowiedniem przefiltrowaniu, rzeczą do pogardzenia.

Paryż, listopad 1935.



3) Choć naszem zdaniem, ze względu na *zwrot lepszych elementów inteligencji ku ideologji proletarjatu,* nie można na wszystkie poglądy o *genezie* niemarksistowskiej na-
4) Społeczna przyczyna tego faktu — p. ods. 3).
klejać kilku starych etykietek.

5) Charakterystyczne zresztą, że list nadesłany pono przez parys. Kom. do walki z faszyzmem i witając zjazd jako radosny objaw tej walki na froncie nauki — nie został odczytany przez prezydjum... z różnych powodów technicznych i, żeby nie zaszkodzić uczestnikom z krajów faszystowskich.

ECON

# Wyścig pracy

*K. MIECZ.* — ,,WYŚCIG PRACY — SPÓŁZAWODNICTWO SYSTEMÓW SPOŁECZNO - GOSPODARCZYCH". Warszawa, 1935, wyd. ,,Przeglądu Wschodniego", str. 127.

Trwająca od siedmiu lat depresja zachwiała wiarę w trwałość systemu kapitalistycznego nawet u najbardziej optymistycznych ekonomistów mieszczańskich. Obecna choroba gospodarki kapitalistycznej ujawniła, że przeżywamy nie zwykłą fazę cyklu konjunkturalnego, po której znów nastąpi zdrowy rozwój i pomyślność, lecz że kryzys obecny jest wyrazem głębokich zmian w samej strukturze gospodarstwa. Okazuje się, że sam kryzys nie stanowi jeszcze istoty właściwej choroby, lecz tylko szczególnie ostry jej symptom. Przejawy tej choroby występują już od wojny światowej. Sumienny obserwator mógł je dojrzeć jeszcze przed wybuchem kryzysu, a nawet w okresie najwyższej fali prosperity. Na czem polega istota choroby, toczącej gospodarkę świata kapitalistycznego?

Można, będąc nawet wolnym od wszelkiej doktryny polityczno-gospodarczej, już na podstawie rzetelnej analizy zmian i przesunięć, jakie dokonały się w gospodarce światowej w ostatnich dziesięcioleciach, dojść do prawdziwej przyczyny niedomagań kapitalizmu. Istotnie, zestawienie statystyczne, dotyczące wzrostu produkcji i jego tempa — a więc analiza faktów zgoła bezspornych — prowadzić musi do wniosku, że postęp gospodarczy kapitalizmu został zahamowany. Cóż to oznacza? Oznacza to ponad wszelką wątpliwość, że kapitalistyczny system wytwarzania nie jest zdolny rozwinąć dalej swych sił wytwórczych. Jakie z tego płyną konsekwencje? — Niezmiernie doniosłe dla kapitalizmu, ponieważ ustrój, który nie może rozwijać swych sił produkcyjnych, skazany jest na zagładę i musi ustąpić miejsca wyższej formie polityczno-gospodarczej.

K. Miecz zestawił w swej książce trzy bilanse, oparte na bogatym materjale statystycznym. Pierwszy bilans obejmuje wzrost produkcji przemysłowej w okresie od połowy ubiegłego wieku do wojny światowej, drugi obejmuje zmiany, jakie zaszły w świecie kapitalistycznym po wojnie aż do ostatnich czasów, trzeci zaś — rozwój gospodarczy w Sowietach. Ścisła analiza tych trzech bilansów prowadzi autora do niezmiernie ciekawych rezultatów. Okazuje się, że rozwój gospodarki kapitalistycznej, który przez przeszło pół wieku maszerował jakgdyby w siedmiomilowych butach, uległ po wojnie gwałtownemu zahamowaniu. Istotnie, przemysłowa produkcja światowa podwajała się przed wojną mniej więcej co dwadzieścia lat. Niektóre państwa, jak Stany Zjednoczone A. P. lub Rosja rozwijały się w jeszcze szybszem tempie. Szybki rozwój i ścierał ślady perjodycznych kryzysów, posuwając się wzwyż po dość stromym trendzie. Od roku 1913 obserwujemy zastój w rolnictwie i przemyśle. ,,Jeżeli przed wojną wzrost zbiorów pszenicy w ciągu 10-lecia wyniósł w Rosji ok. 50%, w U. S A oraz Argentynie ok. 40%, w Kanadzie zaś, Australji, w Rumunji i t. p. nawet 100% lub więcej, to po wojnie w ciągu 15-u lat przyrost wyniósł an całym świecie zaledwie 10%". Szczególnie wymownego dowodu tempa rozwoju dostarcza budowa dróg żelaznych, w której po wojnie panuje chroniczny zostój. Również w dziedzinie zatrudnienia ujawnia się zjawisko, nieznane przedwojennemu rozwojowi kapitalizmu, mianowicie bezwzględne zmniejszenie zatrudnienia nawet wówczas, gdy wzrasta produkcja, oraz trwałe bezrobocie niebywałych dotąd rozmiarów. Nie będziemy tu przytaczać wszystkich przejawów zahamowania

rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego. Miecz w sposób bardzo zajmujący i jasny podaje je analizie; bada nietylko rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa, ale również zmieniony układ w dziedzinie produkcji wśród państw kapitalistycznych. Wystarczy podać ogólny wniosek, że wzrost wszechświatowej produkcji przemysłowej w latach 1913—1929 był ,,prawie dwa razy mniejszy niż w tym samym okresie przed wojną. Przytem wzrost jest nietylko powolniejszy, lecz i jeszcze bardziej niż przedtem nierównomierny". Z krajów kapitalistycznych tylko Japonji udało się szybko rozwinąć swą produkcję, ale głównie kosztem innych państw, wypieranych przez nią z licznych rynków kolonjalnych i półkolonjalnych.

Temu smutnemu dla kapitalizmu bilansowi powojennemu przeciwstawia Miecz bilans dorobku produkcji Z.S.R.R. Analizuje on rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa i podkreśla nieznane w dziejach ludzkości tempo rozwoju gospodarczego Sowietów. Zestawienie linij rozwojowych świata kapitalistycznego i budownictwa socjalistycznego przedstawia autor w wymownym wykresie (umieszczonym także na okładce tytułowej). Kolosalny rozwój wytwórczości Związku Radzieckiego sprawił, że jego udział w produkcji światowej znacznie wzrósł. ,,Przy chronicznym zastoju na całym świecie przemysł sowiecki wzrósł w ciągu 10-u lat dziesięciokrotnie", a jego udział w produkcji światowej przeszło trzykrotnie (z 4,5% w 1913 do 15,3% w 1934). Różnica w tempie rozwoju uwydatniłaby się jeszcze bardziej, gdyby porównać stopień wykorzystania aparatu wytwórczego. Podczas gdy w Sowietach panuje dążenie do wyzyskania aparatu wytwórczego do fizycznego maksimum, to w państwach kapitalistycznych aparat wytwórczy nie był w pełni wykorzystany nawet w latach najlepszej konjunktury. Wślad za rozwojem sił wytwórczych postępuje rozwój oświaty i produkcji umysłowej. W krajach kapitalistycznych daje się i w tej dziedzinie zauważyć zahamowanie rozwoju lub nawet wyraźne cofanie się; zaś już sama statystyka szkolnictwa i wydawnictw daje obraz olbrzymiego rozwoju w Sowietach. ,,Równoległe z olbrzymią rewolucją techniczną oraz jeszcze większą rewolucją agrarną odbyła się w Związku Radzieckim nie mniejsza rewolucja kulturalna". Dokładniejsze porównanie rozwoju w dziedzinach twórczości naukowej (instytuty naukowe i t. d.) uwypukliłoby jeszcze bardziej rozbieżność między kierunkiem rozwoju Z.S.R.R. a świata kapitalistycznego.

W ten sposób same niezbite dane statystyczne dowodzą, że rozbieżność ta nie jest tylko wyrazem różnic *ilościowych*, lecz odzwierciedla *odmienność jakościową dwóch przeciwstawnych systemów gospodarczych*. W wyścigu między temi systemami zwyciężyć musi ten, który pełniej i szybciej potrafi rozwinąć siły wytwórcze.

Autor odpiera argumenty tych, którzy bądź upatrują w budownictwie socjalistycznem swoistą formę kapitalizmu — kapitalizm państwowy — bądź też przypisują olbrzymi rozkwit gospodarczy Sowietów stosowaniu inflacji pieniężnej. Dowodzi on, że nonsensem jest przypisywanie rozwoju gospodarczego inflacji, której niszczycielskie działanie jest aż nazbyt dobrze znane, i wykazuje, że stosunek między obiegiem pieniężnym a wskaźnikiem produkcji przemysłowej kształtował się podobnie jak w krajach kapitalistycznych, nie stosujących inflacji. Przy sposobności rozprawia się autor — i z pełną słusznością — z rodzimymi zwolennikami inflacji, obiecującymi ożywić schorzały organizm kapitalizmu papierowym zastrzykiem emisji.

Już z analizy statystyki produkcji wynika, że system planowej gospodarki społecznej zdystansował kapitalistyczny system wytwarzania; że młodzieńczej prężności pierwszego odpowiada starcze schorzenia drugiego. A przecież różnica w procesach rozwojowych obu systemów sięga głębiej. Samo porównanie wzrostu produkcji, aczkolwiek niezmiernie pouczające, odtwarza tylko linje rozwojowe obu systemów, lecz nie mówi nam jeszcze o różnym ich charakterze. Wzrost produkcji w kapitalizmie sam przez się niewiele jeszcze mówi. Częstokroć szybszy wzrost produkcji pociąga za sobą niszczenie kapitału i pracy, kryzys lub wojnę. Kapitaliści muszą nietylko

produkować, ale i realizować swe towary. I tu dopiero występuje zasadnicza trudność. Baza konsumcyjna produkcji kapitalistycznej kurczy się nieustannie .Liczba zatrudnionych robotników nie tylko nie podąża za wzrostem produkcji, lecz zmniejsza się bezwzględnie. Jednocześnie wzmaga się intensyfikacja pracy, która powiększa wielkość produkcji na jednego robotnika bez równoczesnego wzrostu jego zdolności konsumcyjnej. Wzmaga się więc rozpiętość między produkcją a konsumcją. Miecz podaje za Wagenführem, że przyrost środków spożycia był po wojnie dwa razy powolniejszy niż przyrost środków produkcji. Nikt nie zaprzeczy, że zjawisko to musi a la longue - w warunkach kapitalistyczn. — hamować rozwój wytwórczości. Wobec zmniejszania się rynku zbytu kapitaliści dążą do rozszerzenia swych rynków na obce kraje, co potęguje przeciwieństwa i zaostrza walkę o rynki. Ale fakt zmniejszenia liczby zatrudnionych pociąga za sobą inne jeszcze konsekwencje, mianowicie zmniejszenie wartości dodatkowej czyli sumy zysków. Intensyfikacja pracy, która zwiększa stopę wyzysku, nie może nadrobić straty, wynikającej z zmniejszonego uruchomienia sił roboczych. A przecież zwiększenie wydajności pracy, t. j. zwiększenie wytworu pracy robotnika oznacza w istocie postęp techniczny. Otóż, okazuje się właśnie, że postęp techniczny natrafia w kapitalizmie na granice: na pewnym stopniu rozwoju zmniejsza zysk. Założeniem zaś systemu kapitalistycznego jest produkcja dla zysku. Stąd nawoływania ekonomistów mieszczańskich do zahamowania rozwoju techniki. Natomiast rozwój produkcji w budownictwie socjalistycznem oznacza przyszły lub teraźniejszy nieustanny wzrost zaopatrzenia ludności. Te same przyczyny, które wywołują w systemie kapitalistycznym kryzys i nędze są w planowej gospodarce źródłem podniesienia dobrobytu. Dlatego też warunkiem rozwoju planowej gospodarki jest pokój, podczas gdy warunkiem i konsekwencją istnienia systemu kapitalistycznego jest wojna.

„Gospodarka, obsługująca potrzeby społeczne — mówi słusznie Miecz — nie zna kresu swego rozwoju, *nie może nigdy cierpieć na nadprodukcję*, gdyż i potrzeby ludzkie są nieograniczone". Gospodarka kapitalistyczna, produkująca dla zysku, przestaje wytwarzać lub niszczy swe wytwory, jeśli tak jej dyktuje prawo zysku.

Wszystkie dotychczasowe kryzysy przemijały szybciej czy wolniej, otwierając pole nowemu rozwojowi. Obecny kryzys nie rokuje narazie takich perspektyw. Strukturalny charakter obecnego kryzysu polega nietylko na tem, że ostry kryzys przemysłowy wiąże się z kryzysem rolnym, że nierównomierne tempo życia gospodarczego niesłychanie potęguje przeciwieństwa między państwami kapitalistycznemi, że wymiana międzynarodowa została zahamowana przez dążenia do autarkizacji, że panowanie karteli i monopolów utrudnia przejście od depresji do ożywienia, że wreszcie kapitały w przewidywaniu niepokojów politycznych i wojny są zbyt lękliwe i obawiają się lokaty. Niepoślednią też chyba rolę odgrywa współistnienie przeciwnego systemu gospodarczego, wolnego od ostrych sprzeczności gospodarki kapitalistycznej. Bądź co bądź narodziny i tak szybki rozwój tego nowego systemu gospodarczego stanowi już dużą rysę w całości kapitalistycznego świata.

Książka K. Miecza zawiera bogaty, ciekawie zestawiony materjał statystyczny. Wypełnia ona poważną lukę, która dawała się odczuć właściwie w tym przedmiocie. Jest to pierwsza książka w jęz. polskim, która rozpatruje kryzys gospodarki kapit. z punktu widzenia socjalistycznego. Książka napisana jest stylem jasnym i obrazowym. Ekonomista przeczyta ją z zainteresowaniem, dla laika będzie ponadto cennem źródłem wiadomości.

# NADESŁANE

*Aron Contrus.* „Wybór wierszy". Przełożył Wł. Lewik. Str. 61. Lwów 1936. Liga Polsko-Rumuńska.

*Dr. Władysław Spasowski* „ZSRR. Rozbudowa nowego ustroju"; str. 225. Warszawa 1936. Wydawnictwo J. Przeworskiego

*Abraham Ptaszkin* „Ani sobie ani muzom" Przełożył M. Szymel; str. 47. Warszawa 1936. Skład główny: Dom Książki Polskiej.

*S. Włodawskij, A. Pazurek, M. Spektator, B. Tarasskiewicz* i *J. Jasińskaja.* „Polskaja dierewnia wo wriemia krizisa"; str. 222. Moskwa 1935. Mieżdunarodnyj Agrarnyj Institut.

*Czesław Znamierowski* „Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza", str. 287. Warszawa 1935. Wyd. „Nasza Księgarnia"

*Alfred Schorr* „Założenia konstytucji kwietniowej", str. 39. Warszawa 1936. Nakładem Naszej Księgarni.

*Fryderyk Engels* „Wojna chłopska w Niemczech", str. 107. Warszawa 1935. Wydawnictwo „Tom". Cena zniżona, 1 zł.

*Dr. Stefan Rudniański, doc. Wolnej Wszechnicy Polskiej.* „Ruch filozoficzny w ZSRR. Str. 18. Warszawa 1936. Skład główny: Dom Książki Polskiej.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Złota 48 m. 27.

Przyjęcia interesantów we wtorki i piątki od 18 do 19½ godź.

Prenumerata *roczna 8 zł.* (10 numerów), *półroczna 4 zł.* (5 numerów).
Prenumeratę należy wpłacać przekazem rozrachunk. na kartotekę Nr. 745.

Redaktor i wydawca: *Jerzy Woźnicki.*

*Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa*